

Samobójcza akcja #StopAmerykanizacjiPolski



W poniedziałek (31.10.2022) dr Leszek Sykulski, politolog i geopolityk ostrzegający przed zgubnymi skutkami przystąpienia Polski do wojny z Rosją, rozpoczął propagowanie w mediach społecznościowych hasła #StopAmerykanizacjiPolski. Co kryje się za tym hasłem? Tak tłumaczył to [dr Sykulski w rozmowie z Sebastianem Pitoniem](#): *To jest akcja obliczona na uświadamianie narodu polskiego. Przede wszystkim na edukację, żeby pokazać, iż polska polityka zagraniczna, polityka obronna, polityka bezpieczeństwa jest dzisiaj podporządkowana Stanom Zjednoczonym (...). Chodzi o to, żeby pokazać Polakom, że to jest wielki mit, iż Stany Zjednoczone są jakimś gwarantem bezpieczeństwa państwa polskiego.*

Sykulski wskazał, że alternatywą dla podporządkowania Polski Stanom Zjednoczonym jest „silna i suwerenna Polska, wolna, z potężną armią, z niezależnymi służbami specjalnymi, będąca podmiotem, a nie przedmiotem stosunków międzynarodowych”. Zapowiedział też, że w ramach akcji #StopAmerykanizacjiPolski powstanie film dokumentalny, którego tematem będzie sprawa tajnego więzienia CIA w Starych Kiejkutach oraz „krach w MSW w 1990 roku i to, jak polskie służby specjalne zostały podporządkowane Stanom Zjednoczonym”.

Sykulski wskazał też na zagrożenie, jakim są „szkodliwe matryce cywilizacyjne” implementowane w Polsce przez USA. – *To jest antykultura i antycywilizacja. Neomarksizm kulturowy w pełnej krasie, w najwyższym stężeniu plus transhumanizm i*

posthumanizm, próba odczłowieczenia gatunku homo sapiens sapiens – powiedział.

Sykułski postuluje, aby Polska stosowała zasadę „zero wrogów wśród sąsiadów” oraz „interesy tak, ideologia nie” wobec wszystkich państw, w tym Stanów Zjednoczonych, Chin, Niemiec, czy Rosji. Odnosząc się do propagandy, która szermuje epitetem „ruskiej onucy” również pod jego adresem, Sykułski stwierdził, że jest to „śmieszne”, jest to „komedia” i „pewna forma karykatury”. – *Każdy doskonale wie, że ja nie jestem prorosyjski. Nigdy nie byłem prorosyjski w znaczeniu jakiegoś hołubienia wizji sojuszu Polski i Rosji. Nigdy nie byłem zwolennikiem sojuszu Polski i Rosji. Uważam, że Rosja powinna być traktowana normalnie, po partnersku, jak partner handlowy. Interesy tak, ideologia nie. Cywilizacja turańska nie jest dla nas żadnym atrakcyjnym punktem odniesienia – podkreślił.*

Jaki wyglądała reakcja użytkowników Twittera na ten wywiad? Sykułski został nazwany „ruska onucą”, oskarżony od przyjmowanie rubli od Putina i wysłany „za Don”. Natomiast portal Disinfo Digest, utworzony przez Fundację Info Ops Polska, której prezesem jest Kamil Basaj związany z Rządowym Centrum Bezpieczeństwa, zamieścił na Twitterze wpis, w którym oskarżył Leszka Sykułskiego o przedstawianie „fałszywych tez”, które „wpisują się w cele rosyjskiej propagandy w Polsce”. – *Nie daj się oszukać!* – grzmi Disinfo Digest.

Tak wygląda polska debata publiczna. Każdy, kto ma wątpliwości lub krytykuje obecną politykę polskiego rządu, jest przedstawiany jako siewca rosyjskiej propagandy. Co ciekawe, nie trzeba w ogóle tej rosyjskiej propagandy znać, żeby być oskarżonym o jej propagowanie. Wystarczy stwierdzić oczywistą oczywistość, czyli to, że rząd RP nie prowadzi suwerennej polityki, lecz jest zależny od polityki rządu USA, żeby trafić na celownik Disinfo Digest. Ale nie to jest powodem, dla którego akcję #StopAmerykanizacjiPolski uważam za skazaną na niepowodzenie, a nawet – jak napisałam w tytule felietonu – za samobójczą. Dlaczego tak uważam? Dlatego, że większość Polaków

chce amerykanizacji Polski! Amerykanizacja jest dla Polaków spełnieniem marzeń jeszcze z czasów PRL-u. Stany Zjednoczone były wtedy postrzegane jako świat wolności i dobrobytu, za którym Polacy tęsknili. W PRL popularny był następujący dowcip: *Jak odzyskać wolność? Wypowiedzieć wojnę Ameryce i poddać się następnego dnia.*

Antyamerykańska propaganda była w PRL odrzucana na każdym kroku. Tylko najbardziej tępy aparatczyk komunistyczny wierzył w to, że Amerykanie zrzucają w Polsce stonkę ziemniaczaną. Opowiadano wierszyki, w których wręcz nawoływano do amerykańskiego uderzenia atomowego: *Truman, Truman, spuść ta bania, bo jest nie do wytrzymania; Jedna bomba atomowa i wracamy znów do Lwowa.*

W rozmowie z portalem „Dzieje” w 2016 roku dr hab. Piotr Osęka przypomniał taką anegdotę: *Na początku lat 50. władze zaprezentowały w Warszawie wystawę „Oto Ameryka”, która miała przedstawiać różne okropieństwa życia w Stanach Zjednoczonych, m.in. odrażający styl życia Amerykanów. I okazało się, że na tę wystawę szły tłumy, frekwencja była niesamowita, ale nie dlatego, że ludzie chcieli napawać się oburzeniem wobec „amerykańskich imperialistów”, ale dlatego że chcieli, choć przez chwilę, popatrzeć na ten lepszy świat, „dotknąć” go przez szyby gablot ekspozycji.*

Leszek Sykulski urodził się w 1981 roku, więc nie sędzę, żeby wiele pamiętał z czasów PRL. Ja urodziłam się w 1972 roku, więc pamiętam ten PRL-owski syf i marzenia o „wypowiedzeniu wojny Ameryce i poddaniu się następnego dnia”. Marzenie spełniło się w 1989 roku, kiedy upadł PRL, a ja zostałam studentką Nauczycielskiego Kolegium Języka Angielskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Połowę wykładowców stanowili Amerykanie. To był mój pierwszy kontakt z obywatelami USA i to tymi „z górnej półki”, czyli z wyższym wykształceniem po co najmniej dwóch fakultetach. Jacy byli? Byli przeświadczeni o tym, że Stany Zjednoczone to najlepszy kraj na świecie, a ich misją jest cywilizowanie dzikusów. Ci Amerykanie przyjechali

do Polski, żeby uczyć Polaków nie tylko języka angielskiego, ale przede wszystkim demokracji i wolności. Często zachowywali się jak słoń w składzie porcelany, ponieważ nie rozumieli, że Polaków nie trzeba uczyć takich rzeczy. Moim zdaniem byli równie zindoktrynowani jak Rosjanie. Krok po kroku znikało moje uwielbienie dla Ameryki jako raju na ziemi. A gdy na egzaminie pojawił się temat wypracowania o idealistycznych przyczynach udziału Stanów Zjednoczonych w II wojnie światowej, to już wiedziałam, że mamy do czynienia z kolejną, po radzieckiej, ofensywą propagandową, która jest o tyle groźniejsza, że nie zostanie odrzucona jak tamta, ale zaakceptowana bez żadnej dyskusji. I tak się stało.

Mit Ameryki jako państwa śpieszącego z pomocą tym, których wolność jest zagrożona, trzyma się w Polsce doskonale. Amerykański szeryf przybywa na wezwanie i robi porządek z czarnymi charakterami. Pamiętacie jak wyglądał plakat wyborczy „Solidarności” z 4 czerwca 1989 roku? Gary Cooper, jako szeryf z filmu „W samo południe”, idzie rozprawić się z bandą kryminalistów. W ręku, zamiast rewolweru, trzyma kartkę z napisem „wybory”. Na pierwsze po wojnie częściowo wolne wybory do Sejmu w Polsce wzywał amerykański szeryf. To był symbol odrzucenia komuny i sowieckiej niewoli. I ten symbol nadal jest w Polsce aktualny. Dlatego właśnie nie wróżę sukcesu akcji #StopAmerykanizacjiPolski. Mity mają to do siebie, że trwają wbrew rzeczywistości. Polacy nadal wierzą w dobrego amerykańskiego szeryfa, nawet jeśli ten szeryf rozstawia ich po kątach.

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

Transhumanista wszedł, ale wolność słowa nadal za drzwiami



Elon Musk nie wspiera wolności słowa: Twitter zawiesza polityka krytykującego policję i masową nielegalną migrację

Stolica Austrii została dotknięta falą szokujących spraw o gwałty z udziałem mężczyzn imigrantów, ale to konserwatywny polityk z Wiednia stanął teraz w obliczu zawieszenia konta na Twitterze tylko za krytykę reakcji policji na kryzys.

Według Twittera post Dominika Neppa, przewodniczącego wiedeńskiego oddziału Partii Wolności Austrii (FPÖ), rzekomo naruszył przepisy dotyczące mowy nienawiści. Nepp napisał w swoim poście, że w Wiedniu miało miejsce kilka ataków na „dziewczyny, które zostały zgwałcone przez osoby ubiegające się o azyl”. Skrytykował policję, pisząc, że tylko przechwalała się, że „zareagowali na przestępstwo z udziałem pijaka, który zasnął”, budząc go. Twitter za ten post zawiesił mu konto i ostrzegł, że „powtarzające się naruszenia doprowadzą do trwałego zawieszenia konta”.

07:52

5G

[Eingang](#) Dein Twitter Account wur...  

**Hallo Dominik Nepp,
dein Account,
@DominikNepp, wurde wegen
eines Verstoßes gegen die
Twitter Regeln gesperrt.**

Insbesondere:

**Verstoß gegen unsere Regeln zu Hass
schürendem Verhalten.**

Du darfst keine Gewalt gegen andere aufgrund von Rasse, ethnischer Zugehörigkeit, nationaler Herkunft, sexueller Orientierung, Geschlecht, geschlechtlicher Identität, religiöser Zugehörigkeit, Alter, Behinderung oder ernster Krankheit fördern oder andere aus diesen Gründen bedrohen oder belästigen.



Dominik Nepp
@DominikNepp

Mädchen werden von Asylanten vergewaltigt und die Polizei rühmt sich währenddessen, dass sie einem eingeschlafenen Betrunkenen eine Anzeige wegen Anstandsverletzung aufbrummt. #selbstaufgabealsstaatsgewalt

Beachte bitte, dass wiederholte Verstöße zu einer dauerhaften Sperrung deines Accounts führen können. Gehe jetzt auf Twitter, um das Problem mit deinem Account zu lösen.

[Zu Twitter gehen](#)



Według [serwisu informacyjnego OE-24](#), konserwatywna partia FPÖ, która [jest obecnie uznawana za najpopularniejszą partię w kraju](#), jest oburzona tymczasowym zawieszeniem. Prezes klubu FPÖ Maximilian Krauss mówi, że jest zszokowany tym zakazem. Mimo tego uważa, że stanowi to sygnał jak ważne jest, aby Elon Musk zreformował Twittera, ponieważ „cenzura, zakazy i karanie opinii są niebezpiecznym biznesem lewicy”.

Nepp nie jest też jedynym konserwatywnym politykiem, który wpadł w tarapaty, informując o niepokojącej fali napaści seksualnych i gwałtów popełnianych przez migrantów, które występują w znacznej dysproporcji do ogólnej populacji w krajach UE, takich jak [Szwecja](#), [Włochy](#), [Francja](#) czy [Niemcy](#). Na przykład tweet włoskiej premier Giorgii Meloni został ocenzurowany na platformie po tym, jak [udostępniła w zeszłym miesiącu wideo](#) przedstawiające mężczyznę-migranta gwałcącego Włoszkę w biały dzień, tuż przed wyborami.

Więcej na [\(...\) REMIX News](#)

Transhumanista Musk wspiera skrajnie lewicową ADL

Nowy właściciel Twittera, [transhumanista Elon Musk](#), ogłosił, że płaszczy się [grovel] przed skrajnie lewicową Ligą Przeciw Zniesławieniu (ADL) po tym, jak publicznie ostrzeżono go przed „strasznymi konsekwencjami”, z jakimi będzie musiał się zmierzyć, jeśli otworzy Twittera na wolność słowa oraz swobodną wymianę idei.

Musk ogłosił, że będzie nadal egzekwował politykę cenzury Twittera dotyczącą „nienawiści” i „uczciwości wyborczej” na prośbę ADL, NAACP, a nawet maszyny politycznej rodziny Bushów.

„Twitter będzie nadal zwalczał nienawiść i nękanie oraz egzekwował swoją politykę uczciwości wyborczej” – ogłosił Musk, wciskając kit [flip the script], a co miliony użytkowników Twittera wzięło za powrót wolności słowa na platformie [Big Tech](#).



Yoel Roth ✓ @yoyoel · Nov 1

We're staying vigilant against attempts to manipulate conversations about the 2022 US midterms. Read on for independent analysis of our teams' work 📌



Renee DiResta ✓ @noUpside · Nov 1

Happy one week before Midterms! Here's a report we just put out on 6 networks that Twitter released to outside researchers. 5 of the 6 had a fair bit to say ab American politics, incl the election; they varied bt fake-Dem & fake-Republican perspectives.
eipartnership.net/blog/inauthent...

[Show this thread](#)



4,649



2,556



17.8K



Elon Musk ✓

@elonmusk

Replying to @yoyoel

Talked to civil society leaders @JGreenblattADL, @YaelEisenstat, @rashadrobinson, @JGo4Justice, @normanlschen, @DerrickNAACP, @TheBushCenter Ken Hersch & @SindyBenavides about how Twitter will continue to combat hate & harassment & enforce its election integrity policies

12:51 AM · Nov 2, 2022 · Twitter for iPhone

Oświadczenie Muska o cenzurze pojawiło się niemal natychmiast po otrzymaniu bezpośredniej groźby od ADL, która stwierdziła, że Musk poniesie „straszne konsekwencje”, jeśli przywróci konto prezydenta Trumpa i pozwoli na rozkwit wolności słowa na platformie Twittera.

Więcej na [\(...\) National File](#)

Czym jest ideologia dżucze?



Korea Północna postrzegana jest w naszym kraju jako państwo na wskroś komunistyczne, zarówno pod względem systemu gospodarczego, jak również w aspekcie ideologicznym. Owe mylne założenie wynika z faktu, iż z natury ludzkiej wpływa chęć upraszczania własnego światopoglądu na zasadzie przyrównywania do tego, co jest nam bliskie, czego doświadczyliśmy, lub czego nas nauczono. Dodatkowym problemem jest fakt, iż postrzegamy np. Azjatów jako „troszkę innych Europejczyków”, tj. mierzymy ich wartości, obyczajowość, poczucie estetyki czy zachowania naszą własną miarą. Powodowane jest to najprawdopodobniej tym, że nasz system oświaty jest zdecydowanie europocentryczny i taki też punkt widzenia prezentuje się nam od najmłodszych lat. Tymczasem istnieją światy poza naszym i są one głęboko od niego odmienne. Nie są gorsze ani lepsze, ale rządzą się własnymi unikalnymi zasadami.

Koreański rasizm

Otóż w przypadku współczesnej Korei Północnej mamy do czynienia z panującą tam ideologią zwaną *Dżurze*, w dosłownym znaczeniu „samodzielność”. Na samym początku należy podkreślić, iż jest to typ ideologii etnocentrycznej, totalitarnej, szowinistycznej i wykorzystującej naturalną tendencję Koreańczyków ogółem do unikania „mieszania się” z innymi grupami etnicznymi. Koreańczycy bowiem, nawet

zamieszkując np. teren Federacji Rosyjskiej, niezwykle rzadko wchodzi w mieszane związki małżeńskie czy pozamałżeńskie, zaś metysi, tj. potomkowie rasy białej i żółtej, postrzegani są jako osoby co najmniej podejrzone. W przypadku Korei Północnej „czystość rasowa” jest przestrzegana szczególnie pieczołowicie bowiem dotyczy nawet zakazu wchodzenia w interakcje miłosne z Koreańczykami z południa (abstrahując od możliwości w ogóle wchodzenia w takie związki ze względu na głęboki stopień zamknięcia tego państwa na kontakty zewnętrzne). Doprowadziło to wręcz do powstania różnic antropologicznych oraz językowych między Koreańczykami południowymi i północnymi.

Należy zatem zacząć od tego, iż dla Koreańczyka z północy jego naród czy wręcz rasa (w znaczeniu rasy koreańskiej z ich punktu widzenia) jest najczystsza również pod względem wszelkich cnót, charakterystyki narodowej, habitusu etc. Rasa koreańska musi zatem dbać o to, aby nie „psuć” swych znakomitych genów jakimikolwiek zewnętrznymi czynnikami, bowiem grozi to utratą tożsamości narodowej, doskonałości, a także odbierze im możliwość bycia swego rodzaju „narodem wybranym”.

Nie bez kozery przytaczam w tym miejscu owe określenie, gdyż charakterystycznym jest ono dla wszelkich szowinizmów i etnocentryzmów, czyli mniemania, iż członkowie danej grupy narodowej są predestynowani do czegoś wznioślejszego niż pozostałe. Podkreślana jest w Korei Północnej (ale również np. w Japonii) bezwzględna endemiczność mieszkańców Korei, a w tym celu polityka historyczna państwa dobiera fakty historyczne z klucza, który sprzyja takiemu stanowisku (w „wolnej” Japonii jest dokładnie tak samo, nie istnieje tam praktycznie wolność badań naukowych w dyscyplinie historii, a wszelkie stanowiska naukowe polemizujące z niekiedy oczywistymi fałszerstwami historycznymi są surowo karane).

Cechy żeńskie przywódców

Naród koreański rządzony jest przez ród Kimów, którym w mediach zachodnich w sposób ironiczny, prześmiewczy i pozbawiony głębszego zrozumienia przypisuje się cechy boskie. Z punktu widzenia natomiast polityki północnokoreańskich elit władzy sami Kimowie nie są swemu narodowi przedstawiani jako bogowie, którzy nie mają choćby potrzeb fizjologicznych czy posiadają nadprzyrodzone zdolności. Tego typu przedstawianie przywódcy (aktualnie **Kim Dzong Una**) koreańskiego jest szkodliwe dla samych zainteresowanych tematem, bowiem przeszkadza w zrozumieniu ideologii *dżucze*. Otóż przywódca koreański posiada cechy zarówno męskie jak i żeńskie, lecz z przewagą tych żeńskich, co ma swe odzwierciedlenie w warstwie wizualnej (łagodne, okrągłe rysy twarzy). Nie bez znaczenia jest fakt, iż w Korei Północnej postać matki posiada wysoki status, co odzwierciedlają nawet definicje słownikowe dostępne w tamtym kraju. Definicja kobiety jest bowiem niezwykle rozbudowana, zaś pojęcie mężczyzny ogranicza się niemal do zdania, iż jest on po prostu synem jakiejś matki. Należy zatem właśnie przez pryzmat tej wiedzy oglądać wyśmiewane na tzw. Zachodzie wizerunki otyłych Kimów. Ponadto nadwaga, łagodność rysów twarzy i pulchność jest tam uznawana za atrakcyjną wizualnie, podobnie jak w Europie szczupła sylwetka. Na temat biologii atrakcyjności człowieka napisano wiele interesujących naukowych książek, do których w tym miejscu odsyłam, gdzie uzasadnione są różnice w postrzeganiu piękna w różnych częściach świata. Wrócić jednakże należy do dalszego rozważania cech ideologii państwowej Korei Północnej, gdyż okazuje się ona niezwykle intrygująca przy bliższym jej zrozumieniu.

Przywódca jest przedstawiany zazwyczaj jako postać łagodna, uśmiechnięta, pobłażliwa dla swych rodaków, niemęsko a nawet zniewieściale. Jeśli zestawimy ten wizerunek z *image* choćby radzieckich, przywódców dostrzeżemy kontrast. Radziecki przywódca miał być męski, poważny, surowy, silny, onipotentny

i stojący na straży porządku, wedle którego naród radziecki, każdy jego członek miał działać jak tryb w idealnie pracującej maszynie. Podczas analizy sztuki północnokoreańskiej, tej dotyczącej ilustrowania samego przywódcy, dostrzeżemy, iż mamy najczęściej do czynienia z obrazem matki, pobłażliwie spoglądającej na niefrasobliwość własnych dzieci, przyzwalającej im na wysoki stopień niestaranności, infantylizmu, a nawet lenistwa w miejscu pracy. Naród koreański bowiem to naród-dzieci. Dzieci ubezwłasnowolnionych dla ich własnego bezpieczeństwa, chronionych czule przed zepsuciem zewnętrznego świata, jego jedynie pozornej atrakcyjności (najczęściej konsumpcyjnej), która odbiera człowiekowi jego duszę, uniemożliwia wzrost duchowy a na końcu prowadzi do zguby. Właśnie dlatego w telewizji koreańskiej, choć niezwykle starannie cenzurowanej, nie unika się pokazywania tzw. południowokoreańskiego dobrobytu. Naród północnokoreański w pewnym stopniu zdaje sobie sprawę ze swego gorszego położenia socjalnego w porównaniu do choćby własnych sąsiadów, niemniej informowany jest, iż jego droga, choć nieprzyjemna, jest tą właściwą.

Naród dzieci

Naród-dzieci ma być pod permanentną opieką, decyduje się (podobnie jak robili to nasi rodzice) o tym jakie fryzury mogą jego członkowie nosić, co ubierać, gdzie przebywać, czym się zajmować oraz co oglądać a co nie. Za „psoty”, tj. często spotykane przy granicy z Chinami lub Federacją Rosyjską nielegalne pozyskiwanie przez północnych Koreańczyków materiałów wszelakich (od prasowych po audiowizualne), przewidziane są sankcje ze strony „matki”. Szczególnie surowo karane są ucieczki z kraju, gdyż uciekinier „nasiąka” niejako obcymi wpływami szkodliwego, zewnętrznego świata. Podobnie w Japonii zagraniczny pobyt dłuższy niż pół roku (z wyjątkiem misji dyplomatycznych) jest traktowany jako jeden z rodzajów zdrady narodowej. Mimo zatem głębokiej amerykanizacji tego kraju, nadal istnieją w nim zasady charakterystyczne dla

regionu i pojmowania przez dalekowschodnich Azjatów tego, czym jest dobro narodu oraz lojalność wobec swoich rodaków. Może być zaskakującym dla Czytelnika jednocześnie fakt, iż, według statystyk, większość uciekinierów z KRLD wraca na własną rękę do swej ojczyzny mimo świadomości, iż czeka na nich na miejscu np. pobyt w kolonii karnej.

Odpowiedzialność zbiorowa

Jako że w Azji tzw. zemsta pokoleniowa należy wręcz do tradycyjnych cech obyczajowości tego regionu, Korea Północna niczym nie odbiega pod tym względem od reguły. Za nieodpowiednie zachowanie jednego członka narodu, cierpi cała jego rodzina. Kary są zatem zbiorowe, podług klucza rodowego, transpokoleniowego. Należy podkreślić w tym miejscu, iż kary pokoleniowe oraz wiedza tzn. umiejętność wymienienia przodków do siódmego pokolenia wstecz (najczęściej z linii ojca) jest czymś normalnym np. w turko-mongolskich narodach centralnoazjatyckich, w innym przypadku uznaje się osobę, która zaniedbała tę część swojej tożsamości rodowej (u Azjatów istnieje tzw. tożsamość wielowarstwowa czy też wielopoziomowa) za zdrajców, zarówno własnych rodzin, jak również po prostu osoby skazane na ostracyzm społeczny (przy czym problem ten jest zdecydowanie ograniczony w dużych, „zeuropeizowanych” ośrodkach miejskich). Zatem, jak byśmy nie oceniali karania całej rodziny za winy jednego obywatela, jest to zjawisko typowe dla omawianego regionu i nie wynika ze specyfiki wyłącznie północnokoreańskiej.

Gościnność i ostrożność

Koreańczycy podzieleni są również według hierarchicznej struktury, która w uproszczeniu dzieli naród na trzy warstwy: większość narodu, która stanowi oczywiście podstawę piramidy, warstwę urzędniczą oraz elity władzy tj. sam ród Kimów. Należy przy tym podkreślić, iż turyści przyjmowani są w Korei

Północnej jakby należeli do warstwy co najmniej urzędniczej i traktowani są z szacunkiem oraz gościnnie (oczywiście, pod warunkiem przestrzegania zasad wynikających ze specyfiki kraju). Turyści otrzymują najczęściej dwoje opiekunów (zawsze kobietę i mężczyznę), posiadających umiejętność porozumiewania się w języku ojczystym gości. Sama Korea Północna jest bezpiecznym do podróżowania krajem w przeciwieństwie do wielu obleganych turystycznie zakątków świata. Goście są jednakże izolowani od zwykłych Koreańczyków, ograniczony kontakt wynika nie tylko z pilnowania porządku informacyjnego panującego w Korei Północnej ale również po prostu nasiąkaniem świadomym lub podświadomym mieszkańców tym, co „przywiozą” ze sobą mentalnie turyści.

Kult, ale racjonalny

Ideologia *dżucze* – jak wspomniałam na początku tekstu – charakteryzuje się etnocentryzmem. Zdecydowanie bliżej jest jej do nurtów faszyzujących, szowinistycznych, nazizmu niemieckiego, banderyzmu ukraińskiego, niż w istocie internacjonalistycznego socjalizmu radzieckiego, dbającego wręcz o *korenizację* zamieszkujących jego terytorium narodów, nie widzącego niczego problematycznego w mieszaniu się rasowym i etnicznym między członkami (wówczas docelowo) kształtującego się narodu radzieckiego. Szowinizm koreański charakteryzuje się prymordialnym postrzeganiem tożsamości narodowej, tj. Koreańczykiem należy urodzić się z matki i ojca Koreańczyków, uznać zasadę zachowania czystości rasowej jako jedną z nadrzędnych, bezwzględnie kochać „matkę narodu” (Brytyjczycy swoją własną królową też nazywali „Królową Matką”) i słuchać jej zaleceń. „Kult” Kimów nie jest jednakże żadnym rodzajem deifikacji, tj. szanowany jest aspekt racjonalizmu narodu koreańskiego i nie próbuje się mu prezentować czegoś, z czym nie mógłby mieć on do czynienia w sensie „namacalnym”. Wychowanie dzieci bowiem w świecie wiecznych fantazji w pewnym momencie zaczyna irytować swoją topornością i przestaje być jakkolwiek dyscyplinujące.

Trudności interpretacyjne

Zrozumienie ideologii północnokoreańskiej jest, mimo wszystko, trudnym do zgłębienia dla osób nie znających języka koreańskiego, gdyż treści podawane na stronach internetowych rządu KRLD są w warstwie treściowej zupełnie odmienne w języku angielskim i języku koreańskim. O ile po angielsku możemy wyczytać, iż Korea Północna pragnie pokoju na świecie, życia w zgodzie ze wszystkimi narodami, stanowi normalnego członka wspólnoty międzynarodowej czy też pragnie przestrzegać wszelkich zasad i praw ustalonych w ramach organizacji międzynarodowych, o tyle w języku koreańskim opisana jest wręcz satysfakcja z oszukiwania reszty świata na temat faktycznej sytuacji Korei Północnej, jej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa, czy tego, jak elity władzy postrzegają ową społeczność międzynarodową, którą mają, ni mniej, ni więcej jak w absolutnej pogardzie. Znając ów fakt, należy zadać sobie pytanie, na ile prawdziwe są np. doniesienia o panującym w Korei Północnej głodzie wystosowywane przez sam północnokoreański korpus dyplomatyczny, zadziwiająco idealnie skorelowane z kryzysami graniczącymi z wojną między obiema Koreami lub USA (co nie oznacza, że nie istnieje problem głodu w tym kraju w ogóle; mam w tym miejscu na myśli wyłącznie komunikaty oficjalne, gdzie przyznaje się, że Korea Północna jest zagrożona klęską głodu).

Podsumowując, Koreańczycy z KRLD są narodem zanurzonym w ideologii szowinistycznej, rasistowskiej, żyją w atmosferze permanentnej mobilizacji do obrony własnej nie tyle ojczyzny, ile czystości i przyrodzonej im jakoby dobroci, chronieni, a bardziej wychowywani są oni przez przywódcę o cechach matczynych, żeńskich. Naród ten uczony jest, iż nie musi na siłę walczyć z własnymi popędami czy uwarunkowaniami biologicznymi (tak, jak miał to robić człowiek radziecki poprzez oddawanie się całkowicie pracy). Ma prawo być niedoinformowany, chroniony przed szkodliwymi treściami (my

też już jesteśmy przed nimi chronieni!) jak dzieci. Wszystko po to aby móc pozostać „najczystsza rasa” na świecie.

[Sylwia Gorlicka](#)

Co musimy zrobić dla Polski



Za nami pierwszy kongres Stowarzyszenia Patria, który odbył się 26. października w siedzibie Muzeum Niepodległości, w Pałacu Przebendowskich w Warszawie. Miałem okazję uczestniczyć w części tego wydarzenia, choć sporo czasu zajęły mi też rozmowy kulturalne. Obejrzę jednak na pewno z zainteresowaniem zapisy wideo tych wystąpień, które ominęły mnie na żywo. Sam, nie zdążywszy wypowiedzieć się na kongresie, nadrobię tę zaległość, przedstawiając własne przemyślenia pisemnie.

Uwarunkowania dla działania

Planując swój udział w spotkaniu, zastanawiałem się, co mógłbym ewentualnie odpowiedzieć na tytułowe pytanie „Co możemy zrobić dla Polski?”. Uważam, że rekomendacje dla wszelkich zamierzających w zorganizowany sposób działać gremiów, wyprowadzać się powinno tyleż z obszarów ich zainteresowań, co z predyspozycji zgromadzonych w nich działaczy.

Polem zainteresowania Stowarzyszenia Patria, co wielokrotnie

podkreślał jego założyciel Mariusz Świder, jest działanie dla dobra Polski. Powinniśmy zatem wskazać, jakich dóbr, naszym zdaniem, w naszym kraju jest dziś niedostatek lub jakie są zagrożone. Odpowiedź na tak postawione pytanie byłaby jednak bardzo ogólna, gdyby sformułować ją bez osadzenia jej w kontekście zainteresowań i talentów działaczy Patrii, zakreślających horyzont tego, jakie niedostatki naszego kraju moglibyśmy wypełnić. Zacząć zatem musimy od wskazania tego, co wspólne jest jeśli nawet nie dla wszystkich, to dla większości członków i sympatyków Stowarzyszenia.

Pozornie zadanie to jest bardzo trudne, bowiem Mariusz Świder zaprosił do Patrii ludzi o przeciwstawnych sobie niekiedy poglądach i współtworzących zwalczające się nawet niekiedy obozy polityczne. Ktoś mógłby uznać to za słabość Patrii. Jeśli nawet miałby rację, moim zdaniem, z owej potencjalnej słabości, wykuć można siłę naszego Stowarzyszenia. Pod warunkiem, że wskażemy, jaka, na bardziej elementarnym poziomie, jest wspólna członkom Stowarzyszenia „esencja” czy też „istota”.

Wśród wymienianych przez Mariusza Świdra członków i sympatyków Patrii nietrudno dostrzec kwiat aktywnej w szeroko pojętym kręgu antysystemowym inteligencji: mamy w naszych szeregach uczonych (z tytułami profesorskimi i doktorskimi), autorów książek, dziennikarzy, komentatorów. Wszyscy jesteśmy ludźmi słowa i pióra. Ja sam nie uważam się co prawda za nikogo wybitnego, z moimi znakomitymi Kolegami organizacyjnymi łączy mnie jednak poniekąd profesja czy też pasja, a także kontestacja status quo określającego polityczno-światopoglądową treść III RP.

W obronie wolności słowa

Będąc ludźmi pióra stojącymi na pozycjach antysystemowych, wyraźnie dostrzec możemy coś, co zdecydowanie spłyca debatę publiczną i dewastuje krajobraz polityczny naszego kraju.

Niedostatek ten, oprócz faktu bowiem że szkodzi naszemu krajowi, uderza też bezpośrednio w nas samych. Mam na myśli faktyczne ograniczenia wolności słowa, knebłowanie debaty publicznej, mniej lub bardziej formalną i zinstytucjonalizowaną cenzurę.

Pustoszy ona – szczególnie wyraźnie w ostatnich latach – przestrzeń akademicką. Uniemożliwia otwartą i racjonalną debatę światopoglądową w mediach. W ostatnich miesiącach niesie nawet prześladowania zawodowe i społeczny ostracyzm, czy wręcz nagonkę na każdego zachowującego intelektualną podmiotowość, niepoddającego się psychologii tłumu. Większość z nas mniej czy bardziej dotkliwie doświadczyła osobiście ograniczania przez System wolności słowa.

Jeśli mielibyśmy zatem wskazać, co dziś możemy zrobić dla Polski, myślę, że powinniśmy wskazać przede wszystkim na walkę o wolność słowa. Jej zabezpieczenie jest punktem wyjścia dla otwartej i racjonalnej debaty publicznej. Ta zaś jest warunkiem swobodnego dociekania prawdy i swobodnej krytyki tego, z czym być może dobrze się czujemy bo jest to dla nas łatwe i wygodne, co może być jednak dla nas nieadaptacyjne i nas degenerujące.

Choć jestem zwolennikiem tradycjonalizmu integralnego, jestem też – na dobre i na złe – dzieckiem Zachodu i Oświecenia. Formacyjny wpływ wywarła na mnie przeczytana w szkolnych latach książeczka Karla Poppera (1902-1994) „Mit schematu pojęciowego” (wyd. polskie 1997). Jej wnioski sprowadzić można do zdania że „prawda krytyk się nie boi”, zaś by do prawdy dotrzeć, każdą tezę poddawać należy nieustannym zabiegom falsyfikacyjnym – dopóki skutecznie broni się ona przed próbami falsyfikacji, dopóty możemy przyjmować ją za największe dostępne przybliżenie prawdy. System, niestety, takiej krytyki swoich aksjomatów i swojej poprawności politycznej nie toleruje. By nie odbiło się to jeszcze gorzej niż dotychczas na naszym kraju i naszej cywilizacji, musimy odzyskać wolność słowa, obalając System.

W obronie ofiar cenzury

Nie może być naszej zgody na nagonki na akademików wykraczających poza demoliberalną poprawność polityczną ani na pozbawianie ich stanowisk. Nie możemy godzić się również z analogicznymi działaniami wobec studentów któregośkolwiek stopnia. Jedynym kryterium selekcji w świecie akademickim powinno być trzymanie się metody naukowej. Nie można za to tolerować samowolnych hunwejbiniów poprawności politycznej, z reguły zresztą budujących swoją pozycję na zajmowaniu się pseudonaukową działalnością ideologiczną nie wytrzymującą rzetelnej i bezstronnej krytyki metodologicznej, próbujących wpływać na administracje uczelniane, by usuwały z akademii osoby, treści i problemy badawcze, które z jakiegoś powodu owym ideologicznym fanatykom się nie podobają.

Akademia nie jest właściwym miejscem dla promowania Ukrainy i realizowania ukrainizacji Polski. Akademia nie jest właściwym miejscem dla realizowania „polityki historycznej” i „dekomunizacji” wedle wytycznych policji politycznej z IPN. Akademia nie jest właściwym miejscem dla promowania dewiacji seksualnych, nieobyczajności i społecznej patologii. Akademia nie jest właściwym miejscem dla promowania się i wymuszania grantów przez jakiekolwiek grupki światopoglądowe i subkultury.

Nie możemy tolerować nagonek na akademików i studentów sprzeciwiających się obecnej poprawności politycznej w polityce zagranicznej. Nie możemy tolerować najazdów policji politycznej na spotkania kół naukowych dyskutujących nie lubiane przez obecną władzę kierunki filozoficzne. Nie możemy tolerować wyrzucania ze stanowisk w następstwie medialnych linczów, nie zaś zasądzenia winy przez wymiar sprawiedliwości. Nie możemy tolerować wyrzucania studentów któregośkolwiek stopnia za wyznawany światopogląd i zaangażowanie społeczne lub polityczne inne niż w horyzoncie nakreślonym przez System i na kierunkach innych niż w ramach

Systemu promowane.

Nie możemy tolerować analogicznych nagonek i represji wobec funkcjonariuszy rozmaitych instytucji państwowych, za ich zaangażowanie wydawnicze, polityczne i społeczne wykraczające poza systemową poprawność polityczną. Nie możemy godzić się na blokowanie zajmowania stanowisk w ministerstwach i innych instytucjach państwowych przez absolwentów studiów w krajach, wobec których System urządza seanse nienawiści. Nie możemy godzić się na panoszenie się pozostającej na usługach obcych mocarstw policji politycznej w świecie akademickim, instytucjach publicznych oraz w środowiskach dziennikarskich.

Nie może być w naszym kraju miejsca dla cenzurowania niezgodnych z systemową poprawnością polityczną stron internetowych, prób werbowania dziennikarzy przez policję polityczną, nieformalnego choć w sposób widoczny koordynowanego kordonu medialnej izolacji rozciąganego wokół środowisk i instytucji podważających narrację Systemu. Nie może wreszcie być miejsca dla pomówień i aranżowania symbolicznych „linczów” przez groteskowego „rzecznika prasowego” policji politycznej, zajmującego się tym na zagranicznych portalach społecznościowych. Nie może być miejsca na bezkarność funkcjonariuszy policji politycznej próbujących kompromitować i szantażować sygnalistki niebezpiecznych dla państwa afer w kluczowych spółkach Skarbu Państwa.

Patria nie może tolerować dyktatu jankeskich potentatów internetowych (GAFA– Google/Alphabet, Amazon, Facebook/Meta, Apple), całkiem otwarcie blokujących w naszym kraju swobodę debaty publicznej, depczących polską aksjologię i narzucających nam demoliberalną antykulturę. Demoliberalna oligarchia III RP umożliwiła tym podmiotom osiągnięcie quasi-monopolistycznej pozycji w segmencie komunikatorów internetowych i zajęcie pozycji jednego z najważniejszych źródeł informacji, podczas gdy platformy te stały się pasem transmisyjnym ideotoksykacji treściami zachodnimi. Polacy

muszą odzyskać podmiotowość aksjologiczną i informacyjną, kontrolując własne kanały komunikacji i własny dyskurs.

Budując agorę

Z wymienionymi tu, jak i z niewymienionymi, wariantami wystąpień Systemu przeciwko wolności słowa, Patria powinna walczyć wszelkimi dostępnymi sobie środkami. Na przykład pozwami prawnymi lub naciskiem na kręgi polityczne i ośrodki decyzyjne. Tym podstawowym jednak środkiem jakim dysponujemy, jest tworzenie przestrzeni wolności myśli i słowa przez nas samych. Patria powinna być agorą dla takiej otwartej i racjonalnej debaty. Na jej forum powinny być poruszane wszystkie te niewygodne dla Systemu kwestie, które są istotne dla Polski, leżą w naszej kompetencji, a w środowiskach i instytucjach reżymowych nie miałyby szansy zaistnieć.

Różnorodność światopoglądowa członków naszego Stowarzyszenia gwarantuje, że żadne takie kwestie nie zostaną pominięte ani przemilczane. Pluralizm wewnętrzny Patrii jest rękojmią, że debata pozostanie otwarta i zrównoważona a żadna ze stron nie zagłuszy innych ani nie narzuci własnej poprawności politycznej. Nie muszę tu chyba dodawać, że w przypadku wszelkiego rodzaju forów debaty, wewnętrzna różnorodność i pluralizm tworzących je gremiów, dynamizuje również i czyni bardziej twórczą samą debatę. To właśnie miałem na myśli, pisząc we wcześniejszej partii tekstu, że z domniemanej „słabości” Patrii łatwo jest wykuć jej nadzwyczajną siłę.

Przeciwko Systemowi

By jednak siły odśrodkowe nie przeważały dośrodkowych, należałoby wskazać jakieś kryteria stanowiące granicę formuły naszej Organizacji, oddzielające ją od środowiska zewnętrznego. Pierwsze z nich wyłoniło się ipso facto, z samego doboru członków. Wystarczy je obecnie zwerbalizować: jest to krytyczny stosunek do Systemu, to znaczy do obecnej

rzeczywistości politycznej Polski. Dla różnych członków naszego Stowarzyszenia – wedle ich zainteresowań i obszarów działalności – przedmiotem krytyki będą aspekty geopolityczne, historyczno-tożsamościowe, religijne lub prawno-ustrojowe Systemu. Wspólnym mianownikiem jest jednak odrzucenie status quo i chęć zmiany. Moim zdaniem, z kolei wspólny mianownik tego co wszyscy odrzucamy, można by określić mianem szeroko (i luźno) pojętego „atlantyzmu”.

W oparciu o etykę

Drugie takie kryterium wskazała, jak mi się wydaje (bo treść jej wystąpienia znam w chwili pisanie tego tekstu jedynie „z drugiej ręki”), w swoim wystąpieniu na kongresie prof. Maria Szyszkowska. Byłaby to uczciwość i odbudowa standardów etycznych debaty publicznej. Mariusz Świder w różnych swoich wypowiedziach sygnalizował niejaki dystans wobec tych nurtów w szeroko pojętym antysystemie, których forma przekazu lub sposób prowadzenia polemiki mogą budzić w tym zakresie wątpliwości.

Obok kryterium przedmiotowego mielibyśmy zatem kryterium jakościowe (kryterium etyczne). Czynniki ważne, w świetle zalewu chamstwa i wulgarności jakim szczególnie od 2015 r. psuje nasz kraj zarówno rządząca systemowa prawica przy pomocy kontrolowanej przez siebie telewizji, instytucji propagandowych (IPN), a nawet policji politycznej, jak i systemowa liberalna pseudopozycja, poprzez bezpośrednie działania swoje jak i swoich zwolenników, a także sprzyjających sobie zagranicznych przekazników.

W oparciu o sceptycyzm

Zadaniem Patrii widziałbym zatem systematyczną organizację kongresów takich jak tu omawiany, które dedykowane byłyby dyskusowaniu nad kolejnymi kwestiami i obszarami tematycznymi, które spełniałyby kryterium istotności dla dobra narodu

polskiego, bycia pomijanymi lub zniekształcanymi w reżymowym dyskursie, a także leżenia w zakresie kompetencji przedmiotowych grona naszych członków i sympatyków.

Organizując takie debaty warto pamiętać o wytycznej wskazanej przez religioznawcę Petera Bergera (1929-2017) i socjologa Antona Zijdervelda (1937-2022) w napisanej przez nich wspólnie, a będącej dla mnie również istotnym punktem odniesienia, rozprawie „Pochwała wątpliwości. Jak mieć przekonania i nie stać się fanatykiem” (2009): stawiając jakąś tezę i broniąc jej przed krytyką, powinniśmy przyjąć z góry hipotetyczne założenie, że możemy się mylić a nasz oponent może mieć rację.

Taki punkt wyjścia chroni przed „zabetonowaniem się” na swoich pozycjach, otwiera na argumenty drugiej strony oraz zaszczenia wstępnie do niej elementarny szacunek, chroniąc przed jej „odczłowieczeniem”. Osobiście, stosuję i polecam innym niejako skombinowanie tego podejścia z Popperowską metodą falsyfikacji: próbę „wczucia się” w pozycję drugiej strony i samokrytyki z tej pozycji naszego własnego stanowiska. Nie tylko czyni nas to bardziej empatycznymi, rozwija naszą wyobraźnię, chroni zawczasu przed błędami, ale też uodparnia na argumenty i erystyczne chwytły naszych partnerów. Pomaga ich zrozumieć, co jest już punktem wyjścia znalezienia właściwego rozwiązania.

Nowa inteligencja

Mając na uwadze, jak znakomite nazwiska udało się zgromadzić pod szyldem Patrii i jakie kolejne mogą pod jej szyld trafić, stanie na straży wolności myśli i słowa oraz rozwijanie otwartej i racjonalnej debaty publicznej nad kwestiami istotnymi dla Polski a spychanymi poza obręb debaty publicznej przez System, wydaje się naturalnym kierunkiem rozwoju naszego Stowarzyszenia. Kształtowanie etycznych i intelektualnych standardów polskiej debaty publicznej jest zaś naturalną misją

inteligencji i autorytetów publicznych, tak wielu przedstawicieli których mamy przecież za Kolegów organizacyjnych.

Gdyby więc na koniec podsumować: misję Patrii widziałbym jako ożywienie pewnych elementów ducha inteligencji w Polsce. Inteligencja, jak wiemy, była formacją typowo wschodnioeuropejską, charakteryzowaną przez krytycyzm wobec status quo i poczucie misji społecznej w służbie ojczyzny. Inteligencja była w swych działaniach bezinteresowna i przynajmniej u początku swego istnienia nonkonformistyczna.

Po 1989 r. ideolodzy neoliberalnej technokracji w naszym kraju ogłosili jej śmierć. Nie jednak ze względu na jej zbankrutowaną orientację modernistyczną czy degenerację w typowo „stadną” poprawność polityczną i groteskowy snobizm, lecz z powodu nieprzystawania inteligenckiego etosu bezinteresowności i misjonizmu wobec kapitalistycznej technokracji i postmodernistycznej „dekonstrukcji” osobowego wymiaru człowieka. Tymczasem to właśnie te „postfeudalne” i „postszlacheckie” rysy inteligencji warte były zachowania wobec nadciągającego „atlantyckiego” nihilizmu.

Myślę, że ten szlachetniejszy, bezinteresowny i służebny wobec narodu i ojczyzny rys inteligencji bliski jest wszystkim, których Mariusz Świder wymienił mi kiedyś (i wymieniał wielokrotnie publicznie) jako znajdujących się lub mogących się znajdować w kręgu naszego Stowarzyszenia. Myślę, że ów rys dziś powinien być dla nas wszystkich powołaniem do pracy nad obroną wolności słowa, pielęgnowaniem niezależnej myśli i rozwijaniem standardów debaty publicznej w naszej wspólnej Ojczyźnie.

[Ronald Lasecki](#)

Rządzą nami podżegacze wojenni!



Tulsi Gabbard w wywiadzie dla felietonisty Fox News Tucker Carlsona skomentowała decyzję kilkudziesięciu Demokratów o wycofaniu listu wzywającego Joe Bidena do poszukiwania dyplomatycznego wyjścia z ukraińskiego konfliktu.

Tucker Carlson: Jest z nami Tulsi Gabbard, była demokratyczna kandydatka na prezydenta. Tulsi, dziękuję bardzo! W partii są postępowi liberałowie, którzy zachowywali się dokładnie tak, jak typowi liberałowie od dobrych stu lat – tu muszę powiedzieć, że nie zgadzam się z nimi we wszystkim – i powiedzieli: „Umówmy się na pokój, albo wszyscy zгинiemy”. A potem z jakiegoś powodu wycofali się. Dlaczego?

Tulsi Gabbard: Ci tak zwani „postępowcy” zrobili elementarną rzecz, która może wydawać się odważna w dzisiejszych czasach w Waszyngtonie. W tym liście do prezydenta Bidena po prostu powiedzieli prawdę, że ten trwający konflikt zastępczy z Rosją nakłada ciężkie obciążenie na barki zarówno narodu ukraińskiego, jak i amerykańskiego – że sprawia, że benzyna jest droższa, inflacja przyspiesza i tak dalej. Ale zauważcie, że ci postępowcy nie powiedzieli: „Zatrzymajcie pomoc wojskową dla Ukrainy!”

Nic z tych rzeczy, ograniczyli się do sugestii: „Panie Biden, słuchaj, może zajmijmy się dyplomacją?”. W odpowiedzi waszyngtońscy podżegacze wojenni, którzy kontrolują całą Partię Demokratyczną, rozbili ich na kawałki. Więc teraz ci

postępowcy – a są to członkowie Kongresu – siedzą po kątach, drżą ze strachu i robią wszystko, co w ich mocy, przeprasząc za swoją niesłychaną arogancję – na przykład, jak śmiały wzywać do dyplomacji w konflikcie, który zagraża nam wszystkim?!

Ale teraz obrócili się o 180 stopni i wycofali się. Teraz starają się udowodnić, że oni też są odważnymi podpalaczami. Mówią: „Nie, nie potrzebujemy żadnej dyplomacji, ona teraz nie pasuje”. To jest jednym z głównych powodów, dla których opuściłam Partię Demokratyczną – jest całkowicie na łasce waszyngtońskich podżegaczy wojennych.

Nie dbają o naród ukraiński. W przeciwnym razie rozpoczęliby rozmowy dyplomatyczne wiele miesięcy temu. Nie dbają o swoich obywateli, chociaż Amerykanie ledwo wiążą koniec z końcem – inflacja, prawie wszystko staje się droższe... To po raz kolejny dowodzi, jak bardzo są chuliganami kompleksu wojskowo-przemysłowego, waszyngtońskich podżegaczy wojennych i mediów głównego nurtu.

Tucker Carlson: To dlatego wyrzucili cię z partii, ponieważ powiedziałaś: „Może nie powinniśmy bombardować Syrii, ponieważ jest tam tak wielu chrześcijan? Może jest inny sposób?” A oni na to: „Nie, już zdecydowaliśmy!” To jest ich czerwona linia – wojna. Czy nie wiedziałaś o tym, kiedy byłaś w Kongresie?

Tulsi Gabbard: Nie. Moja Partia Demokratyczna i przywódcy, z którymi pracowałam, zawsze opowiadali się za pokojem. Na przykład mój były szef, senator Akaka z Hawajów, walczył w II wojnie światowej i znał prawdziwy koszt wojny. Spójrzmy na dramatyczną zmianę – ci sami postępowcy zwykli przedstawiać się przynajmniej jako orędownicy pokoju. Ci ludzie rozumieli, że pokój jest potrzebny dla dobrobytu i wolności. Tak jest i teraz: dobrobyt i wolność są niemożliwe bez pokoju. Ale teraz cała Partia Demokratyczna i kierownictwo w Waszyngtonie śpiewa razem z jastrzębiami i podżegaczami. Nikt nie ma odwagi powiedzieć: „Chłopaki, spróbujmy dyplomacji”.

Oficjalne raporty rządowe dowodzą, że szczepienie COVID powoduje depopulację w przerażającym tempie



Jeśli mamy wierzyć, że ogromny wzrost liczby zgonów w 2020 roku był spowodowany pojawieniem się rzekomego wirusa Covid-19, to należałoby oczekiwać, że tak zwana „ratująca życie” szczepionka, która została wprowadzona na całym świecie i wielokrotnie wstrzyknięta w ramiona milionów ludzi, drastycznie zmniejszyła liczbę nadmiernych zgonów odnotowywanych na całym świecie.

Dlaczego więc rok 2022 jest oficjalnie rekordowy pod względem liczby zgonów w krajach całej Europy?

Według oficjalnych statystyk opublikowanych przez 28 krajów na całym kontynencie, Europa odnotowała w tym roku ponad 193 000 więcej zgonów więcej niż zwykle odnotowuje się przed rzekomym pojawieniem się Covid-19.

Kontynent odnotował również prawie 30 000 więcej zgonów więcej niż odnotowano w 2020 r. w szczytowym momencie rzekomej

pandemii Covid-19 i prawie 27 000 więcej zgonów więcej niż odnotowano w 2021 r.

Statystyki nie uwzględniają kraju Ukrainy, więc zwiększonej liczby zgonów nie można obwiniać o zgony Ukraińców w toczącej się w tym kraju wojnie.

Wydaje się natomiast, że rekordowy wzrost liczby zgonów można przypisać faktowi, że umiera obecnie tak wiele dzieci i młodych dorosłych, przy stałym wzroście zgonów we wszystkich innych grupach wiekowych.

Czy to tylko zbieg okoliczności, że wzrost zgonów wśród dzieci zaczął się pojawiać, gdy tylko Europejska Agencja Leków (EMA) zatwierdziła zastrzyk Covid-19 dla dzieci w wieku od 12 do 15 lat?

Czy to tylko zbieg okoliczności, że ten wzrost zgonów wśród dzieci ustabilizował się tuż przed zatwierdzeniem przez EMA zastrzyku z Covid-19 dla dzieci w wieku od 5 do 11 lat, a następnie ponownie wzrósł w kolejnych tygodniach?

Pomocne statystyki opublikowane przez rząd Wielkiej Brytanii na temat zgonów według statusu szczepień przeciwko Covid-19 zdecydowanie sugerują, że nie jest to przypadek, ponieważ każda grupa wiekowa w Anglii ma najniższy wskaźnik śmiertelności na 100 000 osób wśród nieszczepionych.

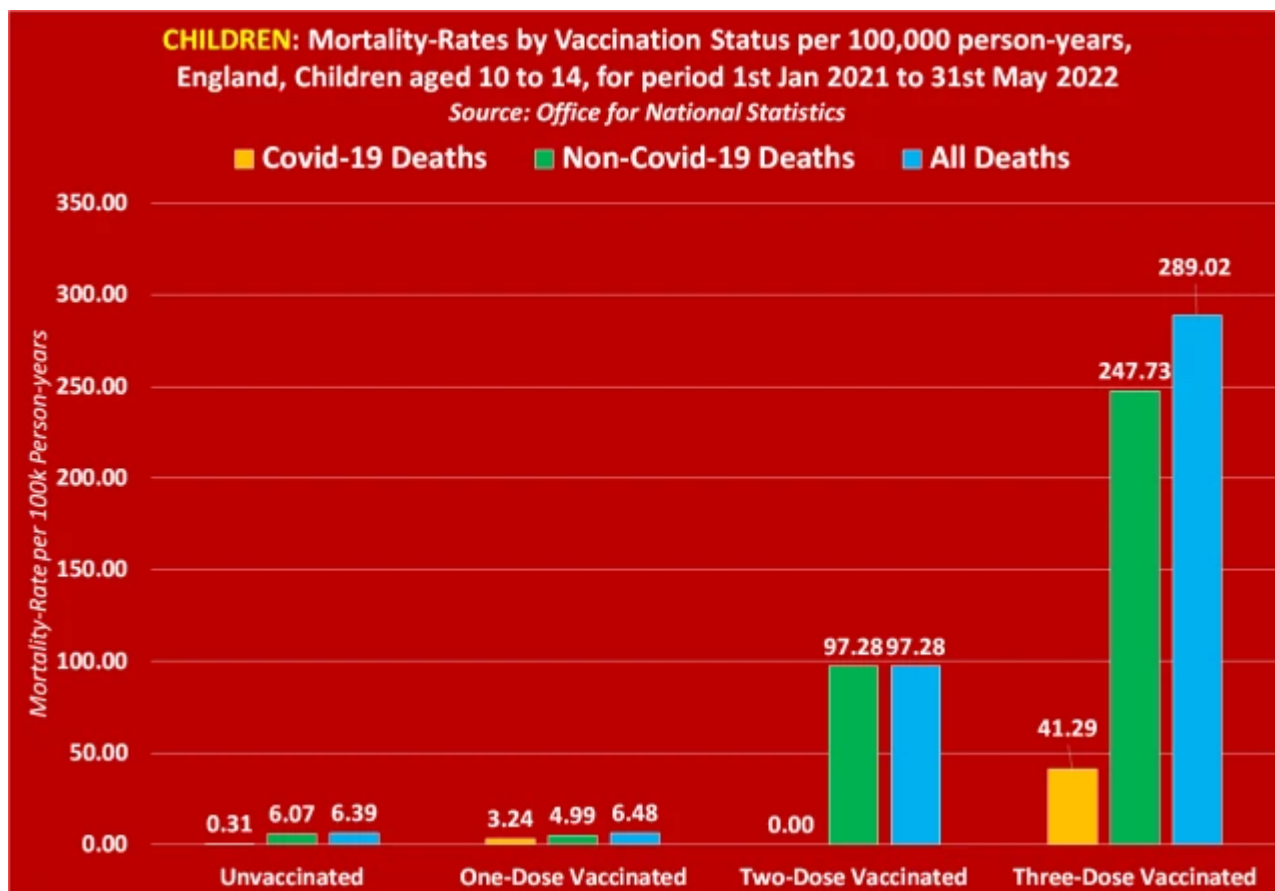
Oznacza to, że mamy niepodważalne dowody na to, że zastrzyki Covid-19 zabijają ludzi, a przy ponad 193 000 dodatkowych zgonów w całej Europie w tym roku, całkiem możliwe, że jesteśmy świadkami depopulacji z powodu szczepień przeciwko Covid-19, które rozwijają się na naszych oczach.

Przyjrzyjmy się najpierw śmiertelności według statusu szczepień, które zostały po cichu opublikowane przez rząd Wielkiej Brytanii. Stawki dotyczą mieszkańców Anglii, ale nie ma powodu, by sądzić, że ten sam trend nie jest widoczny na całym świecie.

Agencja rządowa Wielkiej Brytanii, znana jako Office for National Statistics (ONS), opublikowała niedawno nowe dane dotyczące zgonów według statusu szczepień w Anglii. Zbiór danych nosi tytuł „ [Zgony według stanu szczepień, Anglia, od 1 stycznia 2021 r. do 31 maja 2022 r.](#)”

Tabela 6 zbioru danych zawiera dane dotyczące zgonów z powodu Covid-19, zgonów bez Covid-19 i zgonów z jakiejkolwiek przyczyny według grup wiekowych w Anglii od 1 stycznia 2021 do 31 maja 2022, a także obejmuje liczbę zgonów wśród dzieci w wieku 10 lat do 14 lat według statusu szczepienia, a nastolatki w wieku od 15 do 19 lat według statusu szczepienia.

Poniższe dwa wykresy przedstawiają wskaźniki śmiertelności według stanu szczepień na 100 000 osobolat wśród dzieci w wieku od 10 do 14 lat w Anglii w okresie od 1 stycznia 2021 do 31 maja 2022, zgodnie z danymi dostarczonymi przez ONS:

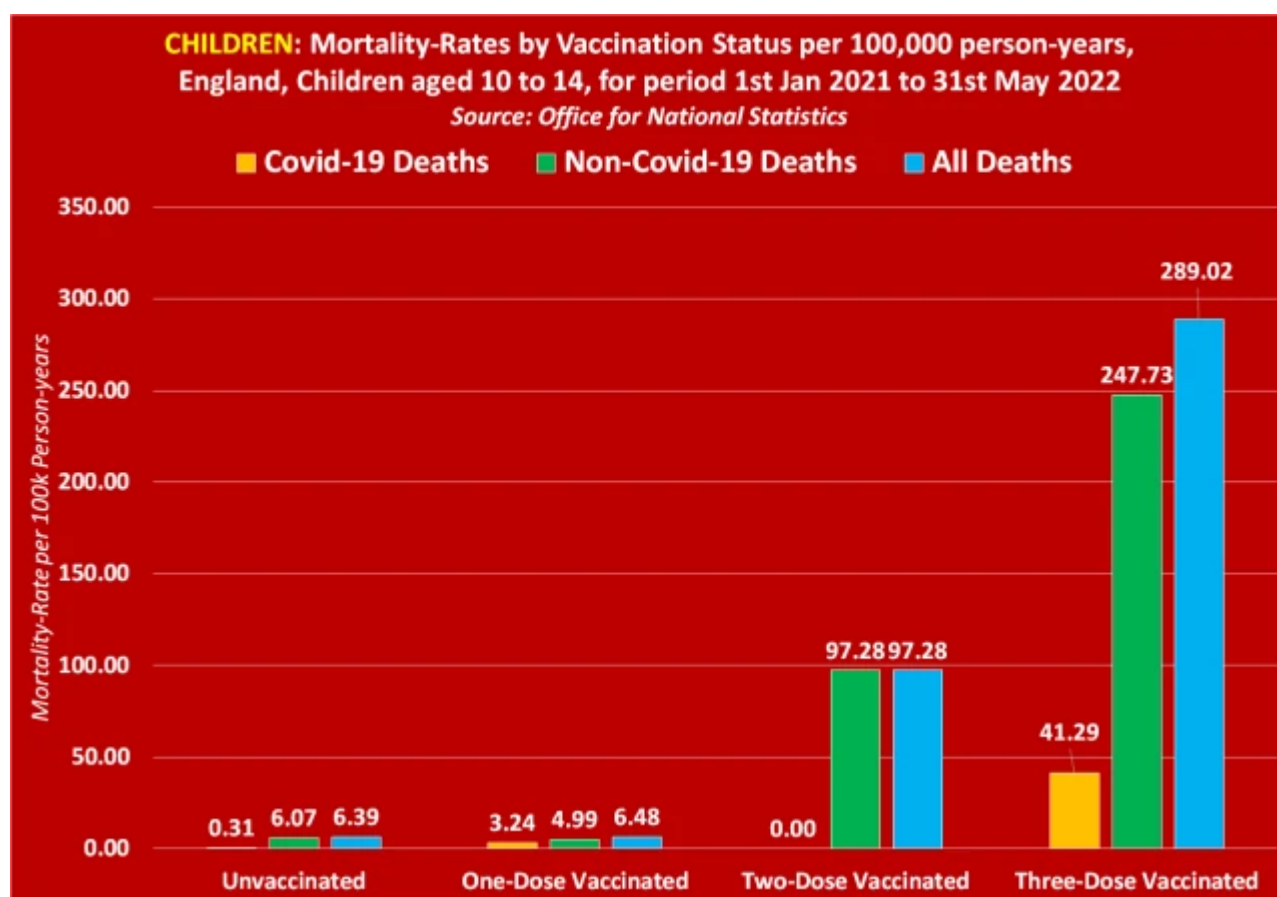


Jeśli chodzi o zgony związane z Covid-19, ONS ujawnia, że wskaźnik śmiertelności wśród nieszczepionych dzieci w wieku od 10 do 14 lat wynosi 0,31. Ale w odniesieniu do dzieci

zaszczepionych jedną dawką śmiertelność wynosi 3,24 na 100 000 osobołat (iloczyn uśrednionej liczby osób narażonych w okresie prowadzenia obserwacji i czasu trwania obserwacji), a w odniesieniu do dzieci zaszczepionych potrójnie śmiertelność wynosi szokujące 41,29 na 100 000 osobołat.

Dane te pokazują, że nieszczepione dzieci znacznie rzadziej umierają z powodu Covid-19 niż dzieci, które otrzymały zastrzyk Covid-19.

I niestety, jeśli chodzi o zgony inne niż Covid-19, jest niewielka poprawa. Oto wykres ponownie pokazujący wskaźniki śmiertelności według stanu szczepień wśród dzieci w Anglii –



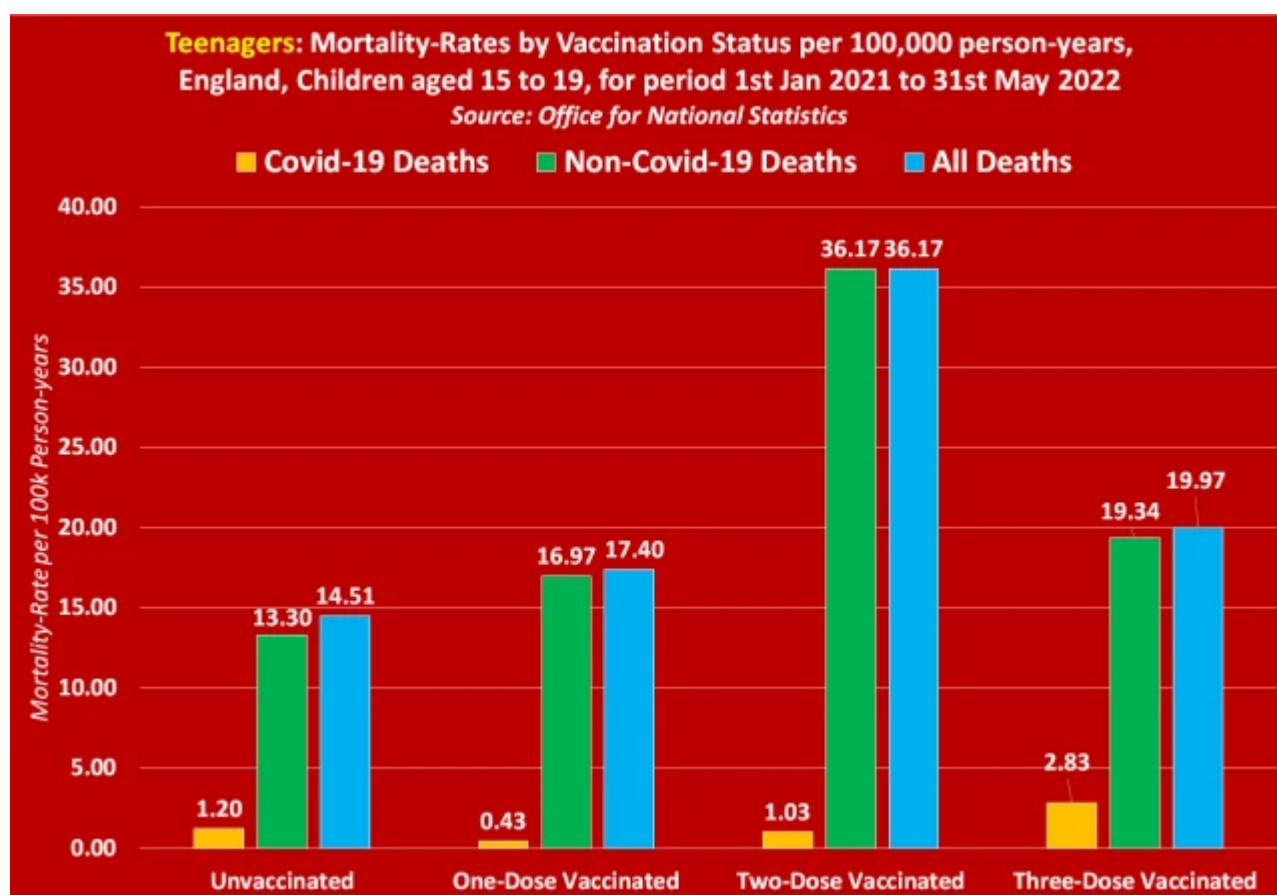
Wskaźnik śmiertelności z jakiejkolwiek przyczyny wynosi 6,39 na 100 000 osobołat wśród nieszczepionych dzieci i jest nieco wyższy i wynosi 6,48 wśród dzieci częściowo zaszczepionych.

Jednak tempo zmienia się ze złego na gorsze po podaniu każdego zastrzyku. Śmiertelność z jakiejkolwiek przyczyny wynosi 97,28 wśród dzieci podwójnie zaszczepionych i szokujące 289,02 na

100 000 osobolat wśród dzieci zaszczepionych potrójnie.

Oznacza to, że zgodnie z oficjalnymi danymi rządu Wielkiej Brytanii, podwójnie zaszczepione dzieci są 1422% / 15,22 razy bardziej narażone na śmierć z jakiegokolwiek przyczyny niż dzieci nieszczepione. Podczas gdy dzieci zaszczepione potrójnie są 4423% / 45,23 razy bardziej narażone na śmierć z jakiegokolwiek przyczyny niż dzieci nieszczepione.

Niestety, widzimy to samo w przypadku zaszczepionych nastolatków.



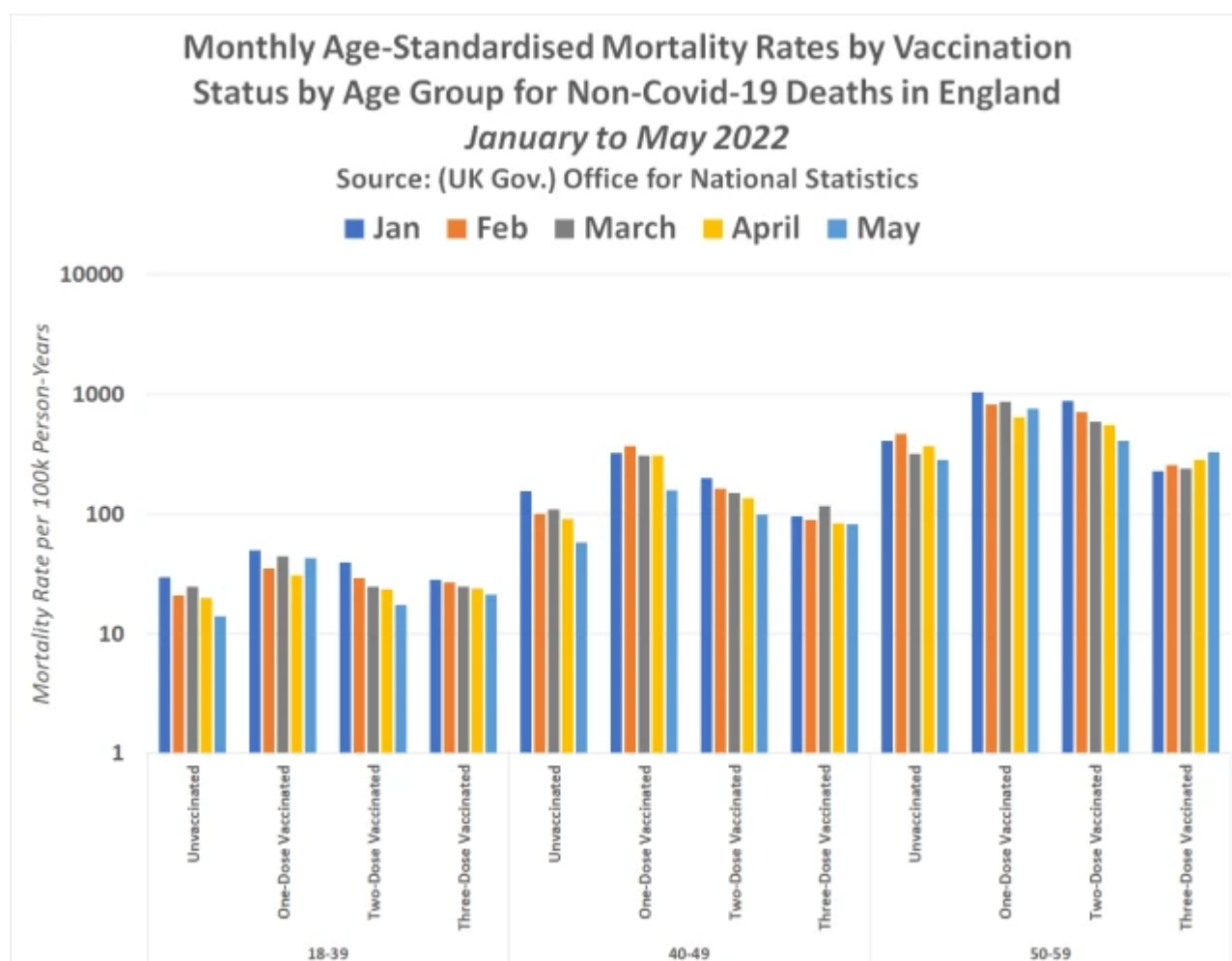
Z powyższego dowiadujemy się, że nastolatki zaszczepione potrójnie szczepionymi są 136% / 2,35 razy bardziej narażone na śmierć z powodu Covid-19 niż nastolatki nieszczepione i o 38% częściej umierają z jakiegokolwiek przyczyny niż nastolatki nieszczepione.

Najgorsze liczby pod względem zgonów z jakiegokolwiek przyczyny są jednak wśród nastolatków podwójnie zaszczepionych. Oficjalne dane rządu Wielkiej Brytanii pokazują, że podwójnie

zaszczepione nastolatki, ze wskaźnikiem śmiertelności 36,17 na 100 000 osobolat, mają 149,3% / 2,5 razy większe prawdopodobieństwo zgonu z jakiegokolwiek przyczyny niż nieszczepione nastolatki ze wskaźnikiem umieralności 14,51 na 100 000 osobolat.

Niestety, ten sam schemat widzimy we wszystkich innych grupach wiekowych.

Poniższe dwa wykresy przedstawiają miesięczny standaryzowany współczynnik umieralności według statusu szczepienia dla zgonów innych niż Covid-19 w Anglii od stycznia do maja 2022 r. dla wszystkich grup wiekowych powyżej 18 roku życia –

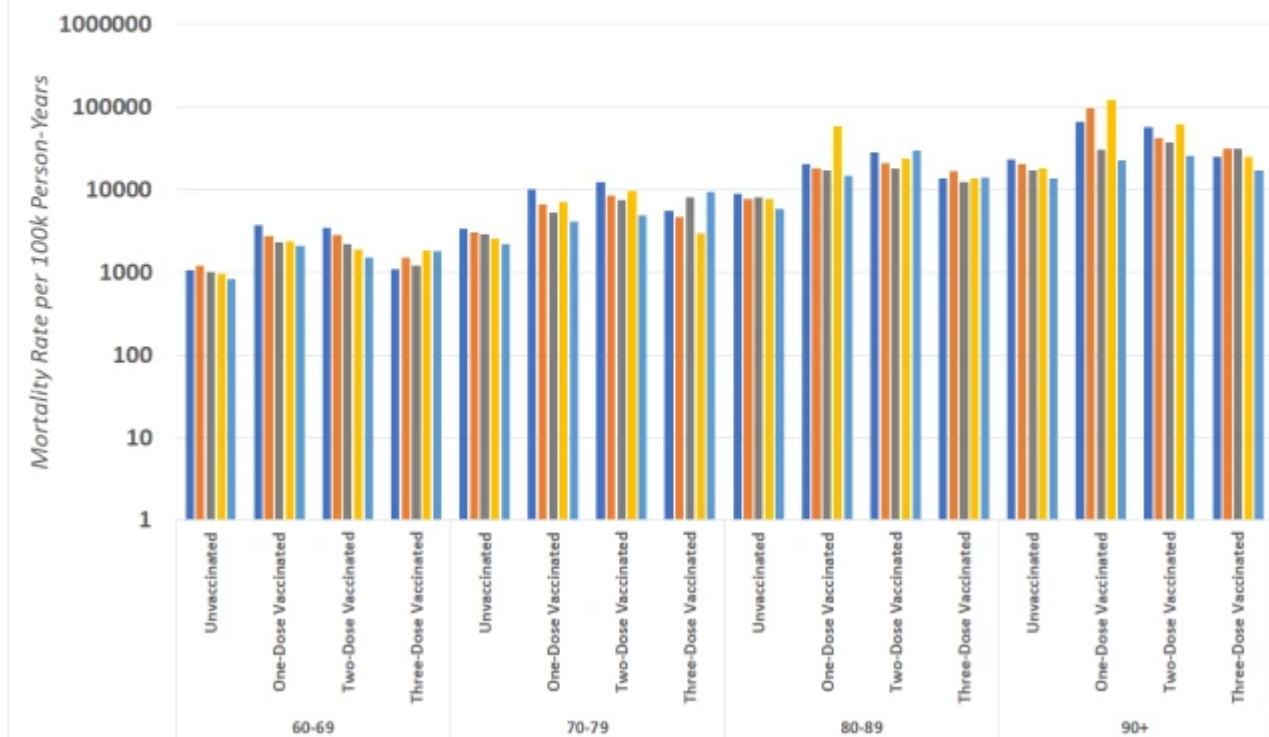


Monthly Age-Standardised Mortality Rates by Vaccination Status by Age Group for Non-Covid-19 Deaths in England

January to May 2022

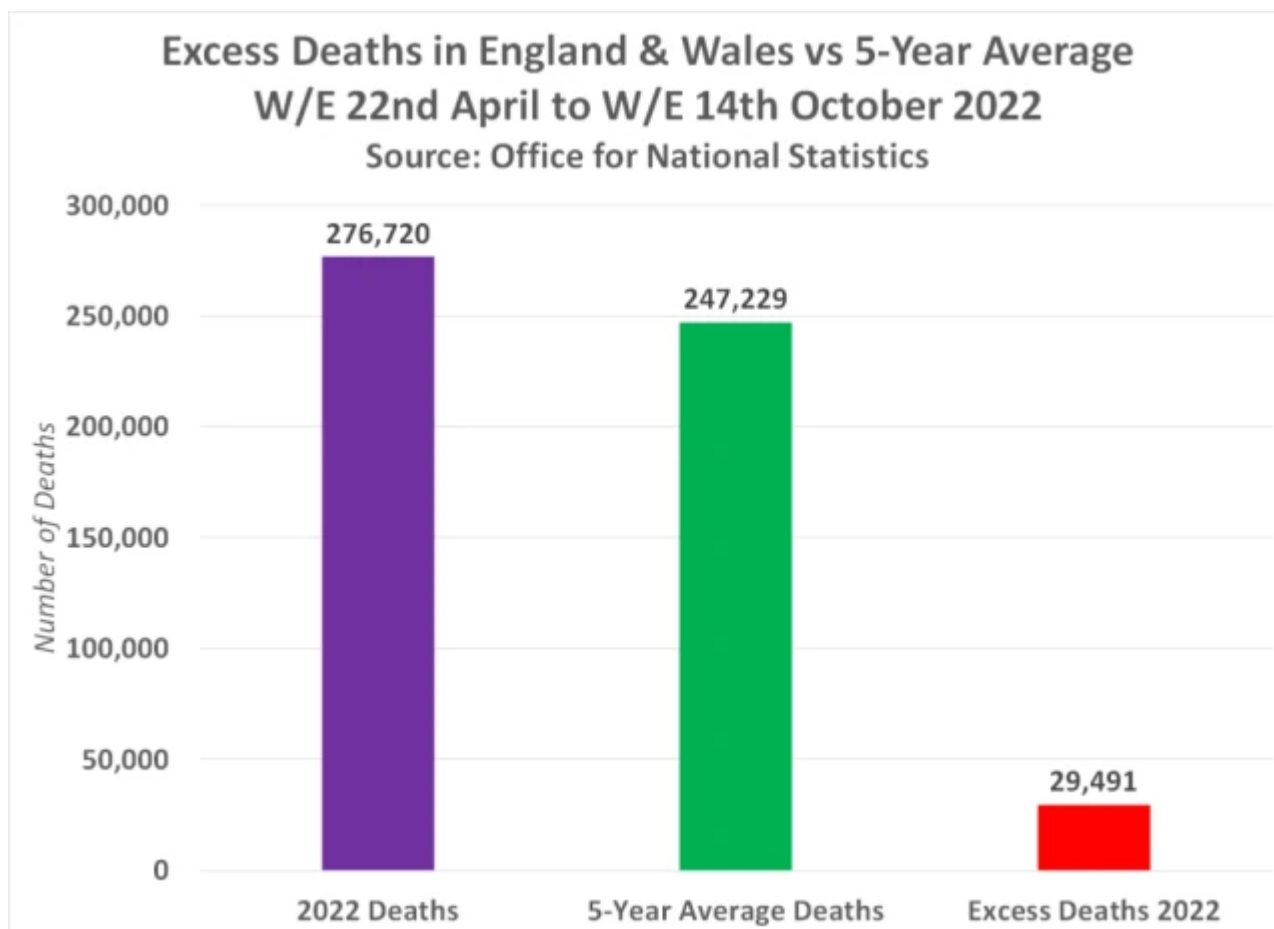
Source: (UK Gov.) Office for National Statistics

■ Jan ■ Feb ■ March ■ April ■ May



Pełne dogłębne badanie rozkładające liczby z powyższego wykresu można przeczytać [tutaj](#) . Krótko mówiąc, wykresy te ujawniają, że w każdym miesiącu od początku 2022 r. (i wcześniej w przypadku niektórych grup wiekowych) nieszczepiona populacja w Anglii była najmniej prawdopodobna z jakiegokolwiek przyczyny o znaczącej śmierci.

To prawdopodobnie wyjaśnia, dlaczego Anglia i Walia od połowy kwietnia 2022 r. odnotowały prawie 30 000 nadmiernych zgonów w stosunku do pięcioletniej średniej (2016-2019+2021) .



[Według ONS](#) od 16 tygodnia 2022 r. Anglia i Walia odnotowały 276 720 zgonów, z czego 13 278 zgonów przypisano Covid-19. Podczas gdy w tym samym przedziale czasowym w średniej pięcioletniej, Anglia i Walia odnotowały 247 229 zgonów.

Oznacza to, że Anglia i Walia odnotowały 29.491 zgonów od połowy kwietnia 2022 r. i odnotowały znaczną nadwyżkę zgonów w 24 z 26 tygodni w tym okresie.

Ale jedynym powodem, dla którego zgony spadły w dwóch z tych tygodni, jest to, że jeden tydzień zawierał wydłużony dzień wolny od pracy z okazji platynowego jubileuszu zmarłej królowej, a drugi tydzień obejmował pogrzeb królowej i wydłużony okres żałoby. Oznacza to, że zgłaszanie zgonów było opóźnione, a zatem zaniżone w tych dwóch tygodniach.

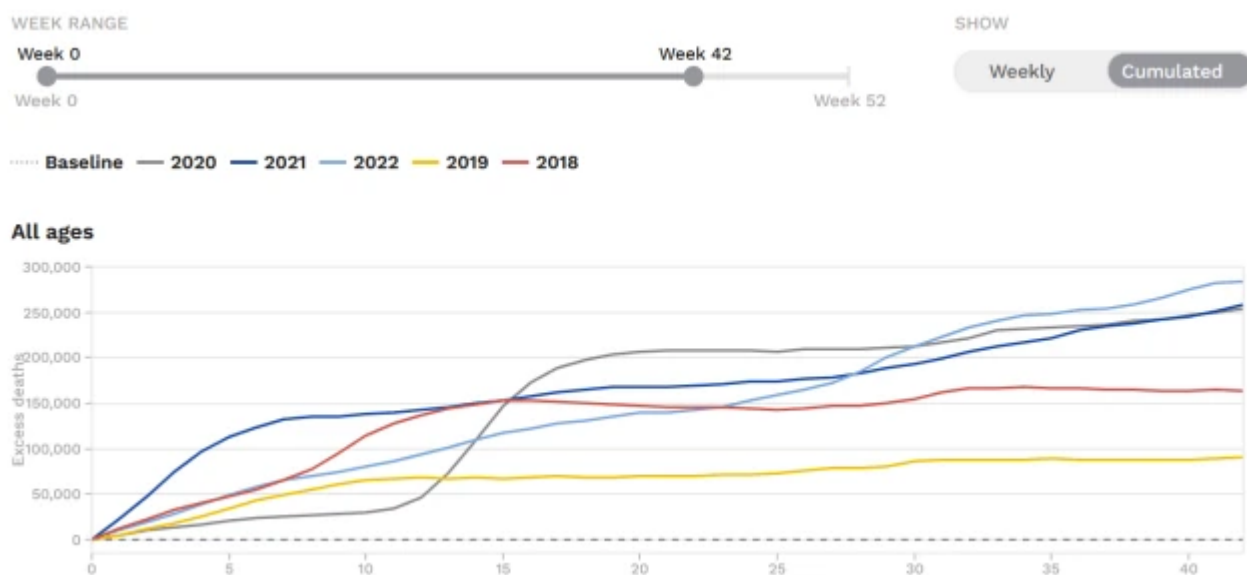
To prowadzi nas do Europy.

[EuroMOMO](#) to europejska działalność monitorująca śmiertelność. Organizacja twierdzi, że jej celem jest „wykrywanie i pomiar

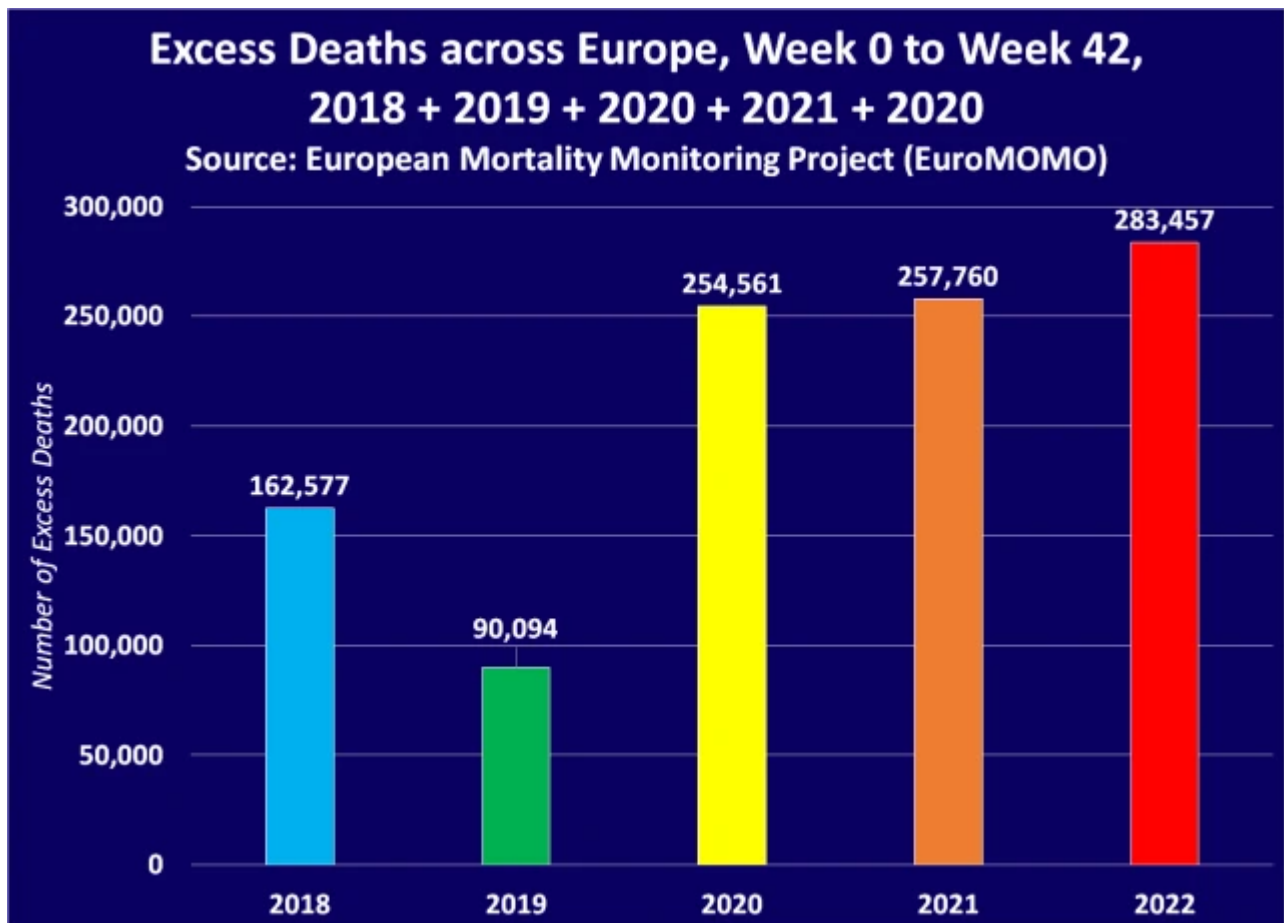
nadmiernej liczby zgonów związanych z gripą sezonową, pandemią i innymi zagrożeniami dla zdrowia publicznego”.

W tygodniu kończącym się 30 października 2022 r. [EuroMOMO opublikowało swój najnowszy zestaw danych dotyczących śmiertelności](#) , zawierający dane z 28 uczestniczących krajów w całej Europie.

Poniższy wykres został wyodrębniony ze [zbioru danych EuroMOMO](#) i pokazuje nadmierne zgony wśród wszystkich grup wiekowych między tygodniem 0 a tygodniem 42 w ciągu ostatnich pięciu lat, i pokazuje, że 2022 jest liderem ligi o milę.



Poniższy wykres przedstawia całkowitą liczbę zgonów między tygodniem 0 a tygodniem 42 każdego roku.



Według EuroMOMO w Europie do 42 tygodnia 2018 r. doszło do 162 577 zgonów. W następnym roku liczba zgonów spadła dramatycznie do 90 094. Następnie w 2020 r., pierwszym roku rzekomej pandemii Covid-19, Europa odnotowała 254561 nadmiernych zgonów w 42. tygodniu.

Następnie, pomimo wprowadzenia „cudownej” szczepionki przeciw Covid-19, do 42 tygodnia 2021 r. w Europie odnotowano dalszy wzrost liczby zgonów, przy czym zarejestrowano łącznie 257.760 zgonów. Niestety, ten „zaskakujący” trend utrzymał się w tym roku, a Europa odnotowała 283 457 nadmiernych zgonów w 42. tygodniu 2022 r.

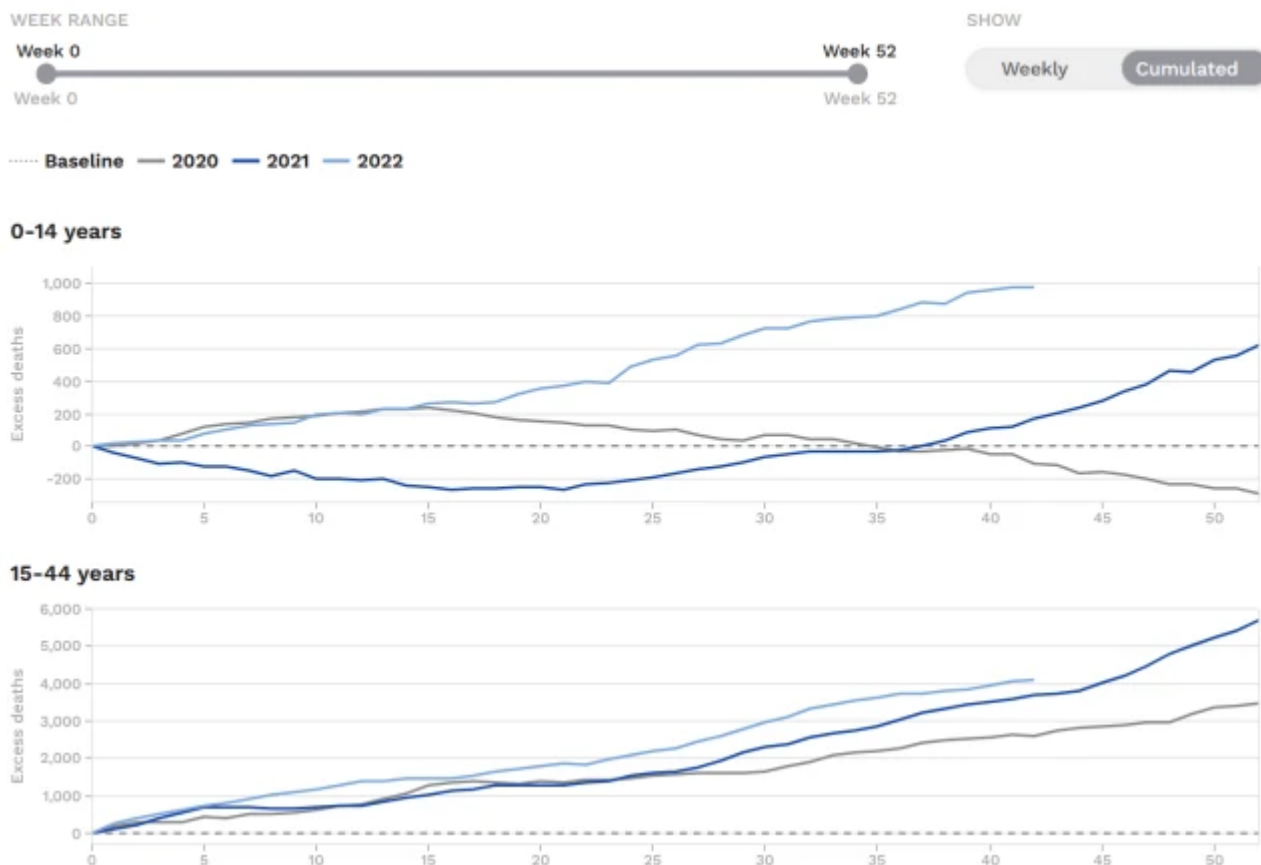
Oznacza to, że w 2022 r. Europa poniosła o 28 896 więcej zgonów więcej niż w tym samym okresie u szczytu rzekomej pandemii w 2020 r., co sugeruje, że zastrzyk Covid-19 przyniósł całkowite przeciwieństwo rzekomego zamierzonego efektu, jeśli jesteśmy wierzyć, że Covid-19 był naprawdę winny śmierci tylu osób w 2020 roku.

Oznacza to również, że w 2022 r. Europa poniosła o 120 880 więcej zgonów więcej niż w tym samym okresie w 2018 r. Ale nawet te statystyki mogą nie ujawniać prawdziwej powagi sytuacji, ponieważ 2018 r. był złym rokiem dla zgonów z powodu domniemany ciężki zimowy sezon grypowy 2017/2018.

Oznacza to, że jedynym normalnym rokiem, z którym musimy porównać, jest rok 2019 i możemy ujawnić, że Europa odnotowała jak dotąd o 193 363 więcej zgonów w 2022 r. niż w tym samym okresie w 2019 r.

Niestety, wiele dodatkowych zgonów odnotowanych w tym roku można przypisać faktowi, że umiera tak wiele dzieci, nastolatków i młodych dorosłych.

Poniższe dwa wykresy zostały wyodrębnione ze [zbioru danych EuroMOMO](#) i ujawniają zgony dzieci w wieku od 0 do 14 lat oraz nastolatków i młodych dorosłych w wieku od 14 do 44 lat w latach 2020, 2021 i 2022.



Jak widać z powyższego, nadmierna liczba zgonów była znacznie

wyższa w obu grupach wiekowych w 2022 r. Ale jest coś interesującego w wykresie dla dzieci w wieku od 0 do 14 lat, co zbiega się z decyzją podjętą przez Europejską Agencję Leków (EMA).

Zgony dzieci w 2020 r. były generalnie niższe od oczekiwanej liczby zgonów. Ten trend utrzymywał się przez cały 2021 r. Ale tylko do 22 tygodnia, kiedy to odnotowywano nadmierną liczbę zgonów tydzień po tygodniu, aż do końca roku.

Co ciekawe, zbiega się to z tygodniem, w którym Europejska Agencja Leków (EMA) przyznała „ [rozszerzenie wskazania dla szczepionki Comirnaty \(Pfizer\) przeciwko COVID-19 o stosowanie u dzieci w wieku od 12 do 15 lat](#)”.



Medicines ▾ Human regulatory ▾ Veterinary regulatory ▾ Committees ▾ News & events ▾ Partners & networks ▾ About us ▾

First COVID-19 vaccine approved for children aged 12 to 15 in EU

News 28/05/2021

EMA's human medicines committee (CHMP) has recommended granting an extension of indication for the COVID-19 vaccine [Comirnaty](#) to include use in children aged 12 to 15. The vaccine is already approved for use in adults and adolescents aged 16 and above.

Zaledwie kilka miesięcy później EMA wydała również zgodę na zastosowanie awaryjne szczepionki Pfizer dla dzieci w wieku 5 lat.



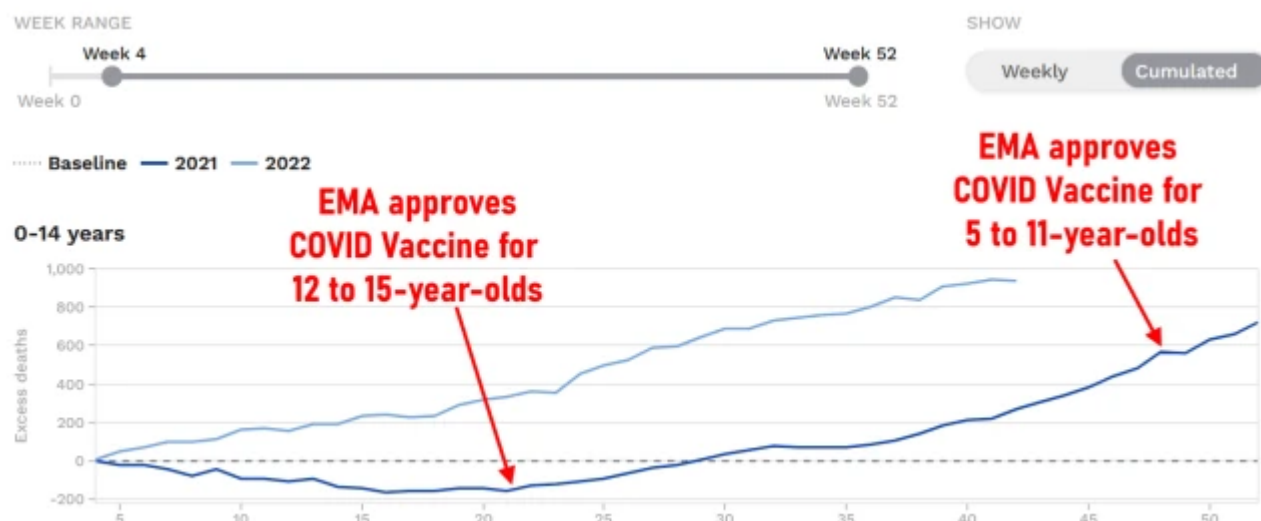
Medicines ▾ Human regulatory ▾ Veterinary regulatory ▾ Committees ▾ News & events ▾ Partners & networks ▾ About us ▾

Comirnaty COVID-19 vaccine: EMA recommends approval for children aged 5 to 11

News 25/11/2021

EMA's human medicines committee (CHMP) has recommended granting an extension of indication for the COVID-19 vaccine [Comirnaty](#) to include use in children aged 5 to 11. The vaccine, developed by BioNTech and Pfizer, is already approved for use in adults and children aged 12 and above.

Ciekawy jest również czas tego zatwierdzenia.



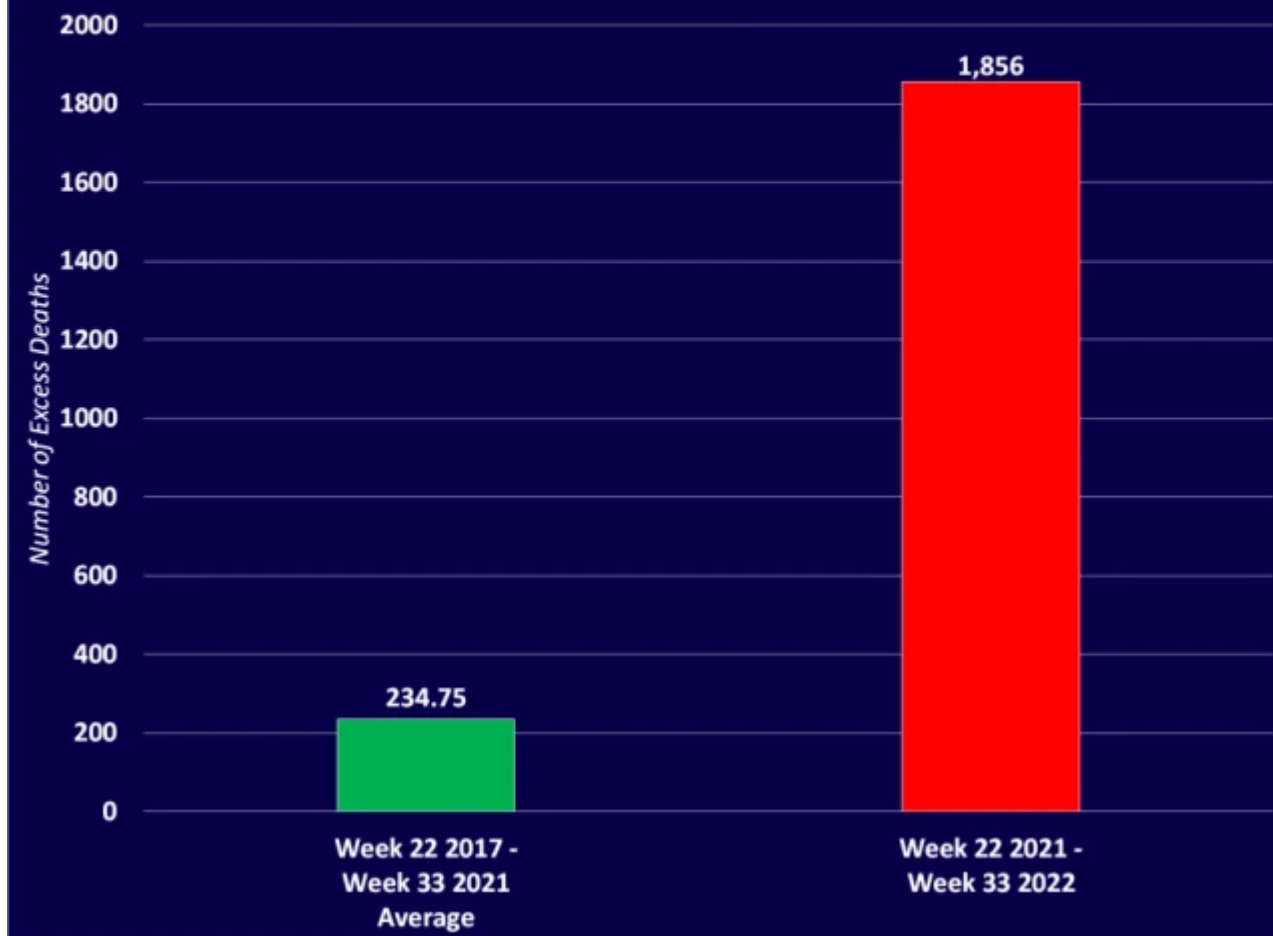
Dzieje się tak, ponieważ podobnie jak EMA zatwierdziła zastrzyk Covid-19 dla dzieci w wieku 5 lat i starszych, nadmierna liczba zgonów wśród dzieci zaczęła się wyrównywać. Jednak ich decyzja oznaczała, że zmniejszenie nadmiernej liczby zgonów było niezwykle krótkotrwałe, a zaledwie tydzień później liczba zgonów wśród dzieci ponownie zaczęła rosnąć i rosła przez cały 2022 r.

Tak bardzo, jak udowodniliśmy w [poprzednim badaniu tych danych](#) , że do 33 tygodnia 2022 roku nastąpił szokujący wzrost liczby zgonów wśród dzieci o 691%, odkąd EMA po raz pierwszy zatwierdziła zastrzyk Covid-19 dla 12 lat. do 15-latków, w porównaniu z poprzednią średnią pięcioletnią.

Odpowiada to wzrostowi o 1,599% w 2021 r. i 381% w 33. tygodniu 2022 r.

**Total Number of Excess Deaths across Europe among Children
aged 0 to 14 in 2021 FOLLOWING EMA approval of COVID Vaccine
for Children aged 12 to 15 in 2021 vs 2017 to 2021 Average
Week 22 of 2021 to Week 33 of 2022**

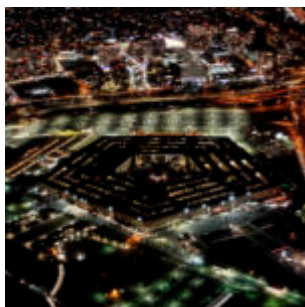
Source: (EuroMOMO.EU) European Mortality Mo



Tak więc rząd Wielkiej Brytanii potwierdził, że wskaźniki umieralności wśród nieszczepionych osób w każdej grupie wiekowej w Anglii są najniższe, a oficjalne dane dotyczące umieralności z 28 krajów w Europie dowodzą, że 2022 r. był rekordowym rokiem zgonów, z ponad 193 tys. normalnie rejestrowane w latach przed pandemią i prawie 30 000 więcej zgonów więcej niż w szczytowym momencie pandemii, wyraźnie widać, że jesteśmy świadkami depopulacji z powodu szczepienia Covid-19, które rozwija się na naszych oczach.

[Źródło](#)

Imperium Zła nie wyklucza użycia broni jądrowej na niejądrowe zagrożenie



Strategia Pentagonu nie wyklucza użycia broni jądrowej przeciwko zagrożeniom nienuklearnym – donosi [Bloomberg](#).

Nowa strategia obrony narodowej Pentagonu odrzuciła ograniczenia w użyciu broni jądrowej.

Powołując się na rosnące zagrożenie ze strony Chin i Rosji, Departament Obrony stwierdził w opublikowanym w czwartek dokumencie, że *„do 2030 roku Stany Zjednoczone po raz pierwszy w swojej historii staną w obliczu dwóch głównych potęg nuklearnych jako strategicznych konkurentów i potencjalnych przeciwników”*. W odpowiedzi USA *„utrzymają bardzo wysoką poprzeczkę dla użycia broni jądrowej”*, nie wykluczając użycia tej broni w **odwecie na niejądrowe zagrożenie** strategiczne dla ojczyzny, sił USA za granicą lub sojuszników.

Reżim „prezydenta” Bidena, który sam w przeszłości stosował retorykę kontroli zbrojeń, dąży do napięć wojennych i wprost do wywołania kolejnej wojny światowej. Stany Zjednoczone, które jako jedno jedyne państwo użyło broni atomowej przy końcu II wojny światowej, zamierza użyć jej ponownie, tym razem dla swoich strategicznych celów, niechybnie rozpoczynając III wojnę światową i kataklizm ludzkości.

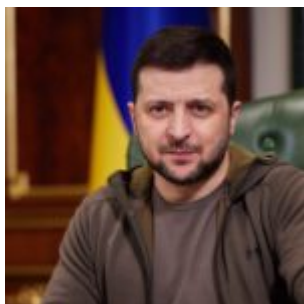
Stany Zjednoczone, czyli współczesne Imperium Zła, czując że przegrywa starcie, które rozpoczęły z Rosją i traci dominację

światową polegającą na nieustannym podboju i podporządkowywaniu sobie całego świata, pragnie wywołać totalny chaos i „**chce po prostu zniszczyć wszystko, co stoi na jej drodze**” – jak [stwierdza](#) jeden z uważnych analityków. Czując swoją słabość tenże oszalały Hegemon jest w stanie użyć broni jądrowej.

Najpewniej nastąpi to na terenie odległym od swoich granic i nie bezpośrednio na terenie swego obecnego wroga – Rosji. Idealnym obszarem użycia broni jądrowej byłoby **terytorium Polski**, co zresztą było [ćwiczone](#) w strategicznych grach.

[Źródło](#)

Czy to była prowokacja?



Wczoraj zdarzyło się nieszczęście. Na skutek upadku rakiety w miejscowości Przewodów koło Hrubieszowa, zginęło dwóch Polaków. Zabrała ich niespodziewana śmierć. Kondolencje dla ich rodzin.

Natychmiast w łże-mediach arbitralnie uznano, że to Rosja zaatakowała Polskę i próbowano rozpętać histerię mającą wciągnąć Polskę w otwartą wojnę. Natychmiast też pojawił się – jak z kapelusza – Zełenski, który „ostrzegał/groził” Polsce rosyjskim atakiem. Watażka kijowski wie co napisać, żeby trafić do najbardziej bezmyślnych głów nad Wisłą. Ktoś mu nawet napisał po polsku: „RF zabija wszędzie tam, gdzie może

dotrzeć. Dzisiaj dotarła do Polski. Ten atak na bezpieczeństwo zbiorowe w regionie euroatlantyckim jest eskalacją. Zginęli ludzie. Moje kondolencje dla braci i sióstr Polaków! Ukraina jest zawsze z wami. Należy powstrzymać terror RF. Solidarność to nasza siła!”. Imponujące nagromadzenie „chwytów” na polskie serce.

Tymczasem „wstępne ustalenia sugerują, że pocisk, który uderzył we wtorek w Przewodów pod Hrubieszowem, został wystrzelony przez Ukraińców jako element obrony przeciwrakietowej przed salwą rosyjskich rakiet – twierdzą trzy źródła agencji AP w amerykańskiej administracji”. A prezydent Biden powiedział: „Są wstępne informacje, które podważają to, że rakietą została wystrzelona z Rosji, ale nie chcę tego mówić, dopóki tego dokładnie nie zbadamy. Jednak to mało prawdopodobne, patrząc na trajektorię, żeby rakietą została wystrzelona z Rosji”. Amerykanie krygują się. Tak naprawdę wiedzą wszystko – ich samolot zarejestrował trajektorię lotu rakiet.

Co zatem wiemy już teraz? Prawdopodobnie na terytorium Polski spadła rakietą obrony przeciwlotniczej Ukrainy. Jedno z dwojga – była to zaplanowana prowokacja Ukraińców albo rakietą spadła przypadkowo, jednak Ukraińcy postanowili to wykorzystać do prowokacji. Natychmiastowy występ Zelenskiego świadczy oczywiście także o prowokacji ukraińskiej. Kijowskiej juncie naturalnie zależy na rozszerzeniu konfliktu a Polska, nadaje się do tego jak nikt inny. **Jednak Zelenski pogrywa sobie w ten sposób z USA, a hegemon tego nie lubi i zawsze może podmienić jedną kukłę na inną, bardziej uległą i grzeczną.** Wstępne stanowisko USA w tej kwestii nie jest oczywiście wynikiem zamiłowania do prawdy, ale prawdopodobnie chodzi o przyszłość obecnej władzy, czyli o wybory prezydenckie w 2024. Nastroje antywojenne w USA narastają i Demokraci machający mieczem mogą je przegrać. Stąd nagle zaczęli sugerować rozmowy. Dzieje się tak, jak twierdzimy od dawna. Wasale-administratorzy warszawscy nie mają nic do gadania. Decyzję odnośnie tej wojny

zapadną w USA.

Elementem tej zmiany są rozmowy na Bali podczas szczytu G-20. Prawdopodobnie postanowiono o rozmowach i o zakończeniu wojny. Takie rozwiązanie jest klęską dla Zełenskiego. Stąd wysokie prawdopodobieństwo prowokacji, żeby zniweczyć potencjalne ustalenia na Bali. Ministerstwo obrony Ukrainy oczywiście zaprzeczyło, że to ich rakietą, ale jeśli ktoś zna ostatnie sto lat historii ruchu ukraińskiego, ten wie, że jak mówią, że dzisiaj środa, to lepiej sprawdzić w kilku kalendarzach, bo w jednym nie wystarczy, gdyż może być akurat wydrukowany na Ukrainie.

Rozsądni Chińczycy nawiązują do spokoju i rozmów: „Stanowisko Chin w kwestii Ukrainy jest spójne i jasne. Konieczne jest przeprowadzenie dialogu i negocjacji, by rozwiązać ten kryzys drogą pokojową [...] Wszystkie strony powinny w obecnych warunkach zachować spokój i powściągliwość – oświadczyła w środę rzeczniczka chińskiego MSZ **Mao Ning**. A prezydent Turcji **Recep Erdogan** twierdzi, że „to nie ma nic wspólnego z Rosją”.

Powściągliwe nocne oświadczenie **Andrzeja Dudy** świadczy o tym, że Amerykanie dokładnie wiedzą, co mówią i dowodzi całkowicie wasalnej roli władz warszawskich wobec USA. Prawdopodobnie ktoś pogroził, żeby nie podskakiwali za bardzo.

„Nie mamy w tej chwili żadnych jednoznacznych dowodów na to, kto wystrzelił tę raketę. Najprawdopodobniej była to rakietą produkcji rosyjskiej, ale to wszystko jest jeszcze w trakcie badania” napisał prezydent RP.

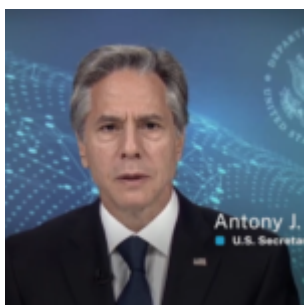
W tym kontekście zadziwia wezwanie przez ministra **Zbigniewa Raua** amb. Andriejewa celem złożenia wyjaśnień w sprawie rakiet. Nie wiem, co miałby wyjaśniać Andriejew w świetle powyższego? Może będzie musiał wytłumaczyć nadchodzące ochłodzenie – jakkolwiek byśmy tego słowa nie rozumieli.

Jak powiedzieli Chińczycy – spokój, powściągliwość, rozmowy i

negocjacje – to najlepsza droga do rozwiązania tego kryzysu.

[Adam Śmiech](#)

Powrót żydowskich roszczeń



W czwartek (3.11.2022) sekretarz stanu USA Antony Blinken wygłosił oświadczenie, w którym, powołując się na Deklarację Terezińską, zażądał od Polski realizacji żydowskich roszczeń dotyczących strat materialnych poniesionych przez Żydów podczas Holokaustu.

– *Niektóre państwa nie przeprowadziły procesów odszkodowawczych lub restytucyjnych. Inne ograniczyły je do własnych obywateli. Jeszcze inne stworzyły tak skomplikowane procedury, że są wręcz niemożliwe do przejścia. Polska, Węgry i Chorwacja są wśród tych krajów, które mają przed sobą największą pracę do zrobienia* – powiedział.

Blinken wskazał, że „kilka europejskich rządów osiągnęło znaczące porozumienie z ocalonymi”. Wymienił Szwajcarię, Niemcy, Austrię, Francję i Luksemburg, który w zeszłym roku zobowiązał się m.in. do restytucji żydowskiego mienia bezdziedzicznego. – *Restytucja i odszkodowania to sposób na upamiętnienie prawdy o nazistowskich zbrodniach* – oświadczył Blinken.

Restitution and compensation through the Terezín Declaration

help to memorialize the truth about Nazi atrocities. We must continue to speak out about the Shoah, so that its hideous crimes are [#NeverAgain](#) repeated. pic.twitter.com/0KriKV2jgF

– Secretary Antony Blinken (@SecBlinken) [November 3, 2022](#)

Jeśli ktoś myślał, że Żydzi odpuszczą sprawę roszczeń, ten był bardzo naiwny. Sekretarz stanu USA, który *nota bene* jest Żydem, właśnie przypomniał Polsce, że ma wyskakiwać z kasy, aby „upamiętnić prawdę o nazistowskich zbrodniach”. Tak zachowuje się nasz strategiczny sojusznik w czasie wojny z Rosją, podczas której nie tylko wydaliśmy już dziesiątki miliardów złotych na wsparcie Ukrainy, ale przekazaliśmy jej własny sprzęt wojskowy i narażamy się na odwet Rosji będąc nieprzygotowanym nie tylko do walki, ale również do ochrony ludności cywilnej. I na to wychodzi sekretarz stanu USA i oświadcza, że Polacy mają płacić Żydom za niemieckie zbrodnie. To powinno dać do myślenia wszystkim tym, którzy budują dziś zamki na piasku wierząc, że dzięki wsparciu USA powstanie Wielka Polska, która będzie rozdawać karty w Europie. Wszystkim tym Blinken właśnie przypomniał, jakie są priorytety amerykańskiej polityki. Polacy zostali po raz kolejny wskazani palcem jako beneficjenci zbrodni. I dlatego mają płacić, płacić i jeszcze raz płacić.

Tym, którzy mówią, że i tak nie zapłacimy, więc wypowiedź Blinkena jest bez znaczenia, wyjaśniam, że ta wypowiedź ma znaczenie, ponieważ jest deklaracją polityczną. A ta deklaracja jest jednoznaczna: Polska nie ma czystych rąk, Polska musi zapłacić Żydom za Holokaust. Tym sposobem jesteśmy stawiani w jednym szeregu z państwami, które faktycznie weszły w sojusz z III Rzeszą i faktycznie były podwykonawcami w zaplanowanym i przeprowadzonym przez Niemców ludobójstwie na Żydach. Polska, która była ofiarą zarówno III Rzeszy jak i Związku Sowieckiego, jest systematycznie wpychana do kategorii katów. I to robi nasz amerykański sojusznik. Nawet wojna z

Rosją nie jest argumentem, żeby nam odpuścić. Natomiast ta wojna jest argumentem, żebyśmy to my odpuścili Ukraińcom i milczeli na temat Wołynia oraz współczesnej gloryfikacji banderowskich zbrodniarzy. Efekt jest taki, że przyjęci do polskiej szkoły ukraińscy uczniowie żądają ukarania polskiej nauczycielki, która wzięła udział w pikiecie #StopUkrainizacjiPolski. Co więcej, polska nauczycielka dowiaduje się od ukraińskiego ucznia, że ma mylne wyobrażenia na temat tego kim był Stepan Bandera i Ukraińska Powstańcza Armia.

Dlaczego po raz kolejny obrywamy po głowie i to od naszego sojusznika? Dlatego, że Polacy nie postrzegają polityki jako gry interesów, tylko uważają, że w polityce chodzi o słusność i moralność. Teraz słusznym i moralnym jest bezwarunkowo wspierać Ukrainę zaatakowaną przez Rosję. A co będzie, gdy USA zrobi kolejny reset z Rosją? Wtedy słuszne i moralne będzie usiąść pod płotem i płakać gorzkimi łzami. A Ukraińcy jeszcze na nas naplują, że za mało im pomagaliśmy. Czy taki scenariusz jest możliwy? Oczywiście, że tak. Ale każdy Polak, który przed tym przestrzega, jest natychmiast stygmatyzowany jako „ruska onuca”.

Mam pytanie do wszystkich, którzy roztaczają wizję pokonania Rosji raz na zawsze: Ludzie, czy Wy naprawdę w to wierzycie? Czy wierzycie, że Rosja zniknie? Jakim sposobem? Ukraińcy zajmą Moskwę, tak? Przypominam, że Polacy kiedyś zajęli Moskwę. I co? I rocznica kapitulacji polskiego garnizonu na Kremlu jest obecnie w Rosji świętem państwowym obchodzonym 4 listopada pod nazwą Dzień Jedności Narodowej. A według cerkiewnej tradycji, jednym z czynników, które przyczyniły się do pokonania Polaków, było wstawiennictwo Matki Boskiej Kazańskiej. Taki rosyjski „cud nad Moskwą”.

Bez względu na to, jak bardzo byśmy tego chcieli, Rosja nie zniknie. Takie stwierdzenie nie jest szerzeniem rosyjskiej propagandy, tylko chłodną oceną sytuacji. Być może mam za małą wyobraźnię, ale nie wyobrażam sobie zniknięcia 150 milionowego

kraju posiadającego broń atomową. Owszem, Rosja może zostać osłabiona, tak jak za czasów Wielkiej Smuty, ale nie liczyłaby na aż taką zapaść. Ostrzegam, prędzej czy później Zachód i Rosja powrócą do *business as usual*, a Stany Zjednoczone będą na nas coraz mocniej naciskać w sprawie żydowskich roszczeń. I co wtedy?

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

„Amnestia pandemiczna” czyli jak wzmocnić narrację



„Amnestia pandemiczna”? To tylko kolejne wzmocnienie narracji

Kilka dni temu, w Halloween, *The Atlantic* opublikował [ten artykuł z opinią](#) ekonomistki Emily Oster, zatytułowany:

„OGŁOŚMY PANDEMICZNĄ AMNESTIĘ”

To, wraz z podtytułem...

Musimy wybaczyć sobie nawzajem to, co zrobiliśmy i powiedzieliśmy, kiedy nic nie wiedzieliśmy na temat COVID.

...krąży po Internecie.

W powszechnym odczuciu jest to pewnego rodzaju przyznanie się do porażki, być może uznanie, że „pandemia” nie była prawdziwa i że ci, którzy forsowali taką narrację – mylili się. A może i szczerą prośba o zrozumienie lub przebaczenie.

Ale chociaż nagłówek może zdawać się coś takiego sugerować – i jest całkiem możliwe, że został starannie dobrany, aby stwarzać takie wrażenie – to **w rzeczywistości nic podobnego.**

To nie są przeprosiny, krok wstecz czy przejście do naszej starej rzeczywistości sprzed Covid.

To tylko kolejne wzmocnienie narracji.

Widzieliśmy to już wcześniej.

W lutym tego roku Guardian opublikował artykuł rzekomo o „[naukowcach przyznających się do błędów](#)” co do „covid”.

A jak myślicie, jakie były te „błędy”?

Zaprzędawanie się, uginanie pod presją i zgoda na masowe wdrażanie potencjalnie śmiertelnej i całkowicie niepotrzebnej „eksperymentalnej” szczepionki?

Absolutnie nie. Oni po prostu nie ufali wystarczająco narracji.

„Szczерze mówiąc, nie sądziłem, że szczepionki zadziałają[...] Więc byłem całkowicie zaskoczony, gdy te pierwsze próby przeszły w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie 2020 i dostaliśmy ten wspaniały prezent. Były o wiele bardziej skuteczne, niż się spodziewałem”

Mówi jeden ze skruszonych naukowców.

„Maski sprawdziły się lepiej, niż się spodziewałem”

... powiedział inny.

Choć sformułowane jako „przyznawanie się do błędów”, te myśli w sposób wyraźny nie są niczym innym jak sprzedawaniem znanego starego oficjalnego kłamstwa, tylko z innej perspektywy.

Nie było to nic nowego, nic uczciwego. Po prostu współczesny odpowiednik zreformowanych grzeszników wychwalających Boga za ich nawrócenie do światła.

Artykuł w *The Atlantic* jest dokładnie tym samym.

„Nosiliśmy maski materiałowe na zewnątrz” żałuje Oster, ujawniając, że teraz zdaje sobie sprawę, że i tak nic to nie dało (**ale plastikowe maski w pomieszczeniach, oczywiście, nadal działają**).

„Za długo utrzymywaliśmy szkoły zamknięte”, ubolewa dalej, nie wspominając, że nigdy nie trzeba było ich zamykać, jak również nie przyznając, że zrobiono to cynicznie, aby wywołać strach i izolację.

A największa wpadka ze wszystkich?

„Kiedy pojawiły się szczepionki, brakowało nam ostatecznych danych na temat względnej skuteczności szczepionki Johnson & Johnson w porównaniu z opcjami mRNA firm Pfizer i Moderna. Wygrały szczepionki mRNA. Jednak w tamtym czasie wiele osób zajmujących się zdrowiem publicznym było albo neutralnych, albo wyrażało preferencje J&J. To nie był nikczemny błąd. Był to wynik niepewności”

0, *mea culpa*! Niektórzy z nas nie zdawali sobie sprawy, że te zastrzyki Pfizera są tak niesamowite, jak się okazało!

Nadal uważasz, że jest to prawdziwe uznanie faktu, że sceptycy covidowi przez cały czas mieli rację?

Może przeczytaj cały artykuł, zanim przejdziesz do konkluzji?

W rzeczywistości prawdziwy sceptycyzm covidowy ma się nijak do tego kłamliwego g... nonsensu. [guff]

To po prostu kolejne pranie mózgu [mind-f***], po części polegające na wzmocnieniu narracji, a po części na usprawiedliwianiu negatywnych skutków ostatnich dwóch lat jako serii wypadków i „błędnych osądów” dokonywanych w chwili paniki, przy jednoczesnym utrzymywaniu, że wszystko zostało dokonane w dobrych intencjach:

„Ale większość błędów popełniali ludzie, którzy gorliwie pracowali dla dobra społeczeństwa”.

Mówi, zanim podsumowuje później:

„Uznajmy, że dokonywaliśmy skomplikowanych wyborów w obliczu głębokiej niepewności, a następnie spróbujmy współpracować, odbudować i pójść naprzód”.

Tak się zawsze dzieje. Po silnym gościu z mieczem przychodzi słaby z gąbką.

Zamiast prosić o amnestię, **sami proponują ją...** tym krnąbrnym sceptykom, którzy uznali, że te dwa i pół roku bycia na marginesie jest zbyt wyczerpujące. Kompromis.

Jeśli będziesz udawać, że nie chcieliśmy zrobić nic złego, wybaczymy ci, że mówisz (częściowo) prawdę o nas.

A jeśli dojdzie do jakiegolwiek przebaczenia lub pokojowego porozumienia, my – wy czytający to, ja piszący to i wszyscy inni grzesznicy, którzy nie okażą skruchy – nie będą uwzględnieni.

Pani Oster usilnie stara się podkreślić, że:

„Możemy pominąć rozmyślnych siewców faktycznych dezinformacji”.

Tak – ona ma na myśli nas.

Oczywiście ta amnestia nigdy nas nie obejmie. Jesteśmy heretykami bez możliwości odkupienia.

Chodzi o siedzących okrakiem na barykadzie i powątpiewających.

Ci, którzy wciąż trzymają jedną nogę w drzwiach i desperacko szukają wymówki, by wrócić do środka i których można przekonać do zaakceptowania jakiejś małej słodkiej bzdury.

1. Covid był prawdziwym problemem i wymagał ważnych „działań w zakresie zdrowia publicznego”, aby sobie z nim poradzić.
-
2. Wszelkie szkody wyrządzone przez te działania były czysto przypadkowe i były wynikiem mylnych lecz dobrych intencji.
-
3. Każdy, kto uzna punkty 1 i 2, będzie mógł wrócić pod ochronę głównego nurtu, bez względu na to, jak bardzo walczył przeciw narracji covidowej w przeszłości.

Ale załóżmy, że się mylę.

Załóżmy, że były to prawdziwe przeprosiny w imieniu ludzi, którzy na wpół zniszczyli świat w dążeniu do zdobycia większych pieniędzy i większej władzy, a teraz chcą, abyśmy przebaczyli i zapomnieli.

Cóż, wtedy mogą iść do piekła.

[Źródło](#)